Przysiecki, Feliks
Rządy rosyjskie w Galicyi wschodniej

DB
499
P78

Feliks Przysiecki

RZĄDY ROSYJSKIE W GALICYI WSCHODNIEJ

W PIOTRKOWIE—1915
Wydawnictwo „Wiadomości Polskich"

Feliks Przysiecki

RZĄDY ROSYJSKIE W GALICYI WSCHODNIEJ

MICROFILMED BY
UNIVERSITY OF TORONTO
LIBRARY
MASTER NEGATIVE NO.:
940055

W PIOTRKOWIE—1915
Wydawnictwo „Wiadomości Polskich"

65-9/35

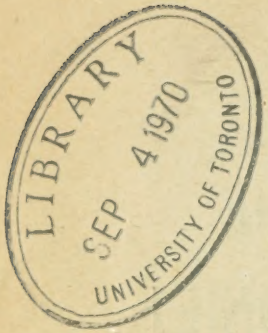

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ
POD ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO
N. K. N. W PIOTRKOWIE

DB
499
P78

Gdy w połowie sierpnia ubiegłego roku rozeszła się po Polsce wieść, że ogromna armia rosyjska idzie na podbicie Galicyi wschodniej, gdy lęk o losy Lwowa, najważniejszej ostoi polskości na kresach, ścisnął serca Polaków, wielu pod wpływem uspakajających zapewnień łudziło się nadzieją, że Rosya nie poważy się odebrać nam dorobku i stanu posiadania narodowego, który w ciągu siedmiu wieków krwawemi walkami i mądrością polityczną stworzyliśmy w Galicyi wschodniej. Wszak walczono o ideały i byt narodów słowiańskich. A gdzież wspanialszy przykład siły i odporności słowiańskiej, jeśli nie ta ziemia, którą oręż polski potrafił tylekroć obronić przed najazdami Tatarów i Turków i zachować ją dla słowiańszczyzny? Nie mówimy już o innych walkach, w których zasłynęli tacy mężowie jak Agenor hrabia Gołuchowski, Smolka i inni. Zastanawiano się więc poważnie, czy armia walcząca o interesy słowiańskie i ponoś o wybawienie Polski może podnieść broń na naszą prastarą kulturę w Galicyi wschodniej.

Ten nastrój objawił się również we Lwowie, gdy nastały dni oczekiwania armii nieprzyjacielskiej. Ulicami miasta przeciągały wówczas tabory wojska, snuły się sze-

regi wozów, unoszących zbiegów z prowincyi; z lękiem patrzono na wschód, skąd szedł groźny powiew najazdu i pożogi wojennej. Miasto zdenerwowane wieściami i plotkami przeżywało chwile strasznej niepewności. Wieczorem rzemieślnik biegł na Wysoki Zamek, by z łun, krwawiących się na niebie, wypatrzyć jak daleko jest jeszcze Moskal, urzędnik spieszył do kawiarni, by tam zasięgnąć języka, robotnik, wracający z pracy, chwytał dziennik, by odgadnąć i wywnioskować prawdę. Nadchodziły coraz smutniejsze wieści. Rozpoczęła się masowa ucieczka z miasta.

W tych dniach, gdy życie miasta ogarnął chaos i panika, w powiatach wschodnich, zajętych przez wojska rosyjskie czytano już nietylko odezwę Naczelnego Wodza do Narodu Polskiego, ale również przez niego zredagowaną i podpisaną odezwę do narodów Austro - Węgier.

Ta druga odezwa miała dla Galicyi o tyle większe znaczenie, że zaznaczała tendencye rządu rosyjskiego wobec narodu, który żył i rozwijał się dotychczas w granicach konstytucyi austryackiej, opartej na powszechnem głosowaniu. Otóż odezwa ta, o dziwo! obiecywała nam o wiele lepsze warunki rozwoju, niźli dotychczas dane nam było zaznać, a liberalizm wielkiego księcia, ujawniony dopiero w chwili wybuchu wojny, tak go uniósł, że narodom Austryi, z których prawie każdy cieszy się autonomią narodowościową, przyrzekał jeszcze jakieś inne swobody i urzeczywistnienie narodowych dążeń. Dnia 3 września, gdy wojska rosyjskie wkraczały do Lwowa, rozlepiono ten dokument historyczny na murach miasta.

Ponieważ niektóre ośrodki opinii zastanawiają się obecnie szeroko nad wartością obietnic wielkiego księcia, podajemy poniżej w całości, idąc najwierniej za tekstem rosyjskim tę drugą odezwę, w której podpisem swoim poręczył Naczelny Wódz rosyjskiej armii przed Europą prawa narodów zamieszkujących Galicyę.

Narody Austro-Węgier!

Rząd wiedeński wypowiedział Rosyi wojnę za to, że Rosya, wierna swojemu historycznemu posłannictwu, nie mogła zostawić bezbronnej Serbii i dopuścić do jej pogromu.

Narody Austro-Węgier!

Wstępując na czele rosyjskiego wojska w granice Austro-Węgier, imieniem Wielkiego Russkiego Cara ogłaszam Wam, że Rosya niejednokrotnie przelewając swoją krew o swobodę narodów pod obcem panowaniem, niczego więcej nie pragnie, jak tylko wskrzeszenia prawa i sprawiedliwości. Wam, narody Austro-Węgier, ona również niesie teraz swobodę i urzeczywistnienie waszych narodowych dążeń.

Rząd austro-węgierski przez wieki siał pośród Was kłótnie i nienawiść, chcąc, by na waszej niezgodzie utrzymała się jego władza nad wami.

Rosya przeciwnie, dąży tylko do tego, aby każdy z Was mógł rozwijać się swobodnie, chroniąc drogocenne skarby ojców—język i wiarę i zjednoczony ze swymi rodzonymi braćmi, żyć w pokoju i przyjaźni z sąsiadami, szanując ich odrębność.

Przekonani, że Wy będziecie wszelkiemi siłami współdziałać do osiągnięcia tego celu, wzywam Was, abyście witali wojska rosyjskie jak wiernych przyjaciół i bojowników za Wasze lepsze ideały.

Naczelny Głównokomenderujący

Generał-Adjutant *Mikołaj*

Sierpień 1914.

Losy wojny nie pozwoliły W. ks. Mikołajowi spełnić obietnic, zawartych w szumnej odezwie do narodu polskiego. Ale uzyskał wszelkie warunki do spełnienia przyrzeczeń złożonych wobec mieszkańców Galicyi. Tymczasem rządy rosyjskie, kierowane przez ustanowionych i podległych W. księciu generał-gubernatorów zadały najzupełniej kłam wszystkiemu, co zapowia-

dała odezwa. W oświetleniu rządów, pod którymi Galicya przeżywa krwawą kartę nieznanej jej dotychczas martyrologii politycznej, każde słowo odezwy brzmi jak cyniczne szyderstwo, tem straszliwsze, że bezpośrednio po tem wydało się naród polski na pastwę najdzikszych prześladowań. Zaledwie w kilkanaście dni po zajęciu Galicyi wydarto nam autonomię i samorząd miejski, zniszczono wszystkie formy organizacyi narodowych i samodzielności, a kraj przyłączono jako rdzennie rosyjski do imperyum rosyjskiego. W całej administracyi zaprowadzono język rosyjski.

Rosjanie powiedzieli jasno, że Galicya jest krajem rdzennie rosyjskim, że język obowiązujący w administracyi będzie rosyjski, zamknięto wszystkie szkoły polskie, gimnazya, uniwersytet, politechnikę, zaprowadzono szkoły rosyjskie, zamknięto również wszystkie instytucye i towarzystwa polskie. Polskich urzędników wyrzucono na bruk. Słowem, przez wieki całe pielęgnowaną na kresach kulturę polską Rosyanie odrazu wyrwali z korzeniami, zabraniając nam nawet marzyć o jakichkolwiek koncesyach dla narodu. Czego pod innymi rządami nie zdołano przez 50 lat uczynić, doświadczona w gwałtach dłoń najeźdzcy zdołała w Galicyi dokonać w ciągu 5 miesięcy. Nie cofnięto się nawet przed najbardziej oburzającemi prowokacyami. Urzędowe «Lwowskoje Wojennoje Słowo» nazwało katolicyzm katem ludzkiego sumienia. Arcybiskupowi Bilczewskiemu proponowano odprawianie modłów za cara, podczas wizytacyi Eulogiusza po parafiach unickich nakazano księżom polskim witać go procesyami. Nawet pomniki Mickiewicza, Sobieskiego, Smolki i Kilińskiego postanowiono wywieźć w głąb Rosyi jako trofea wojenne, zdobyte w wojnie, prowadzonej pod hasłem wszechsłowiańskiego braterstwa.

Dziwne i bolesne! W czasie, gdy Rosja dopuszczała się w Galicyi wprost nieprawdopodobnych gwałtów, wymyślając codzień to nowe zamachy na polskość kraju, nikt z działaczy rosyjskich, pozujących obe-

cnie na braci Słowian, nie zaprotestował przeciwko temu, a co boleśniejsze, Warszawa nawet pominęła tę kwestyę milczeniem, a Koło polskie w Petersburgu przeszło nad losem kresów do porządku. Zdawało się więc, że w tej chwili, gdy szańce narodowe, wznoszone przez tyle pokoleń na kresach rozpadają się pod brutalną ręką caratu, zależy komuś, aby zasłonić oczy narodu na ten dramat i uśpić go deklamacyami na temat zgodności interesów polsko-rosyjskich i zjednoczenia dzielnic polskich, co już obecnie brzmi zupełnie nieprawdopodobnie. Mimo rosyjskich okrucieństw w Galicyi, uzasadnianych przed światem cynicznemi teoryami etnograficzno-historycznemi, prasa trójporozumienia wciąż jeszcze wskazuje na Rosyę jako na zbawicielkę Polski. — Ma się wrażenie, iż wszystko wysila się na to, by zabić milczeniem gwałt dokonany na Galicyi. Już dziś wiele okoliczności wzbudza obawę, że te krwawe karty ktoś zniszczy, zdekompletuje, przekręci lub spowoduje, iż pójdą w niepamięć. Ożywieni więc chęcią uratowania tych cennych dokumentów, wydajemy niniejszą książeczkę, w której niestety nie wszystko mogliśmy uwzględnić, a musimy wiele zamilczeć. Pominęliśmy z konieczności epizody i drobiazgi, staraliśmy się natomiast scharakteryzować podstawy rządów rosyjskich, ujawnione w rozporządzeniach, ustawach i samem postępowaniu władz.

Zarówno w czasie istnienia niepodległej Polski, jak i w dziejach porozbiorowych ziemie Galicyi wschodniej stanowiły naszą chlubę i tajemnicę naszej siły. Ileż ofiar złożyły te ziemie na ołtarzu ojczyzny, ileż razy zasłoniły piersią swoją nietylko Rzeczpospolitą, ale i kulturę europejską przed barbarzyńskim Wschodem, — iluż czynami wsławili się synowie tej ziemi, których nazwiska z dumą do dziś powtarzamy. Ten kraj, gdy go najazd rosyjski pozbawił owoców twórczości politycznej, wyzuty z praw, oddzielony od nas kordonami wojsk rosyjskich, wskroś burzy wojennej, która ziemię zamieniła w ruiny, nie tracił nadziei i rzucał nam tosamo hasło, które rozbrzmiewało ze wszystkich szafotów na-

szego cierpienia: Niech żyje oswobodzona z pod jarzma rosyjskiego Polska!

Niedawne to czasy, gdy siedm rzek obwarowanych dzieliło nas od stolicy kresów z zachodu, a od południa niedostępne pasma Karpat, ziejące ogniem ciężkich baterji zagradzały dostęp do Lwowa. Milionowe armie nieprzyjacielskie broniły Galicyi wschodniej. Już wśród uchodźców, których los rzucił w obce strony zgasła nadzieja ujrzenia murów ukochanego miasta. Ale Lwów wierzył, że przyjdzie chwila wyzwolenia, wierzył tak samo silnie i niewzruszenie, jak owe szeregi wiarusów 30 p. p. i Legionów, którzy po dziesięciu miesiącach wojny wśród huku dział, idą do ataku z wesołą piosnką:

Może uda się, że powrócę zdrów
I zobaczę miasto Lwów...

Czasy się zmieniły. W dniu, gdy ta skromna książeczka idzie do druku, nadchodzi wieść o zdobyciu Przemyśla. Dziś może zwycięski huk armat dochodzi do Lwowa, niosąc miastu wieść o wyzwoleniu...

Rządy Rosyjskie w Galicyi wschodniej

Zasada rządów.—Jak Galicyę robiono „krajem rosyjskim". - Propaganda moskalofilów.—Hasło „oswobodzenia Galicyi", jako hasło wojny.—Zajęcie Lwowa i pierwsze zarządzenia rosyjskie.—Opinia rosyjska wobec zajęcia Galicyi.—M. Bobrinski i jego rządy.—Wpływ nacyonalistów rosyjskich na zarządzenia w Galicyi.—Podstawy ustalenia „narodowości rosyjskiej" w Galicyi.—Zamykanie szkół polskich.—Uniwersytet lwowski.—Organizacya szkolnictwa rosyjskiego.—Szkoły prywatne.—Zniesienie autonomii kraju i samorządu miejskiego.—Policya.—Ochrana. - Sądownictwo.—Koleje żelazne. - Poczta.—Administracya kraju.- Działalność rusyfikacyjna rządu – Sprawa włościańska i projekty kolonizacyi.— Jak informowano Rosyę o Galicyi. — Zmiana nazw miejscowości.— „Rosyjski Lwów".—Car we Lwowie.—Nie zginie!

Wszystkie zarządzenia i ustawy, wydane przez rząd rosyjski w Galicji wschodniej po jej zajęciu, opierają się na zasadzie zupełnego zespolenia tego kraju z cesarstwem rosyjskiem i kulturą ogólno-rosyjską, a co za tem idzie, objawiają tendencję zupełnego zrusyfikowania kraju. Punktem wyjścia dla tak bezwzględnego zamachu na prawa nasze jest pogląd, że kraj ten jest rdzennie rosyjski, odebrany Rosji przed 700 laty.

Przez długie wieki nikt w Rosji nie myślał na seryo o zrealizowaniu mocno przedawnionych i niejasnych praw historycznych do Galicyi wschodniej. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku, ilekroć zanosiło się na konflikt z Austryą, Rosya przypominała sobie «ujarzmionych braci na Rusi prikarpatskiej».

Fabrykowanie z Galicyi kraju rdzennie rosyjskiego było obliczone dla kół nacyonalistycznych i klerykalnych Rosyi, jako prawdziwie rosyjski ideał. W Galicyi samej nie miało ono powodzenia, gdyż rzeczywistość kpiła na każdym kroku ze sztucznych wywodów o rosyjskości kraju. Prócz bowiem bardzo szczupłego grona agitatorów moskalofilskich nikt tu ani nie mówił po rosyjsku, ani nie odczuwał wspólności z kulturą ro-

syjską. Polacy w Galicyi, zajęci daleko bliższemi sprawami polityki polskiej, pokpiwali sobie z tych nieprawdopodobnych dowodzeń moskalofilów, nie przypuszczając nawet, że mogłyby one być przez ogół w Rosyi traktowane na seryo.

Polityczne «odkrywanie» Rosyi w Galicyi wprowadzono przy współdziałaniu, a często za inicyatywą mało wpływowej partyi moskalofilów, zwanej także staroruską. Ale do niedawna partya ta nie umiała nawet jasno postawić swego stosunku do Rosyi. Nawet w latach ośmdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy moskalofile ówcześni, wspomagani materyalnie i moralnie przez związki wszechsłowiańskie w Rosyi, rozwinęli nagle niebywale energiczną i dla państwa austryackiego niebezpieczną działalność, partya ta mówiła tylko o kulturalnej łączności z Rosyą, przyjmując pewne różnice etnograficzne. Kiedy ruch ówczesny zaczął przybierać charakter spisku i zdrady stanu, rząd wytoczył 27 działaczom z Olgą Hrabar i ks. Naumowiczem na czele akt oskarżenia o zbrodnię zdrady stanu. Proces zakończył się kilkoma pobłażliwymi wyrokami, i to już wystarczyło, aby ruch moskalofilski na długo najzupełniej zlojalniał. Również w Rosyi przestano mówić o pretensyach do Galicyi. Moskalofile zaniechali wielkiej polityki, zajęli się natomiast pracą kulturalną i oświatową, w której jednakże wykazywali bardzo małe rezultaty.

Na łamach «Haliczanina» prowadzili starorusini walkę z ukraińcami, a pozatem starali się o pozyskanie sympatyi pewnych partyi polskich. Słowem—moskalofile galicyjscy stali się partyą par excellence krajową, zasilaną skromnemi subwencyami z Rosyi. Dopiero w połowie roku 1907, gdy zamiar aneksyi Bośni i Hercegowiny był już przez koła dyplomatyczne przewidywany i zanosiło się na konflikt austryacko-rosyjski, nacyonalistyczne koła w Rosyi wysunęły na widownię Galicyi wcale zręcznego i odważnego agitatora w osobie Dr. Dudykiewicza, adwokata z Kołomyi, dając mu mandat wywołania w kraju ruchu rosyjskiego. W tych latach

właśnie w łonie partyi moskalofilskiej istniała opozycya, złożona z ludzi młodych, wychowanych na rosyjskiej literaturze rewolucyjnej, której organem było pismo «Drug», zbliżone tendencyami do rosyjskiej socyalnej demokracyi. Dr. Dudykiewicz, urodzony agitator, świetnie wyzyskał ten ferment dla celów podyktowanych z Petersburga. Stanąwszy na czele opozycyi, ogłosił **zasadę kulturalnej i nacyonalnej jedności z narodem rosyjskim** i tem porwał za sobą młodzież, a ponieważ niektórzy dawni prowodyrzy partyi, jak ks. Dawydiak i Dr. Korol nie mogli się z tym nowym kursem pogodzić, ustąpili z partyi. Starzy moskalofile zgrupowali się obok «Haliczanina» i wraz z tem pisemkiem znikli niebawem z widowni. Została natomiast partya Dudykiewicza, której organem była założona w 1908 roku «Prikarpatskaja Ruś», czytana przez 2000 czytelników, zamieszkałych w połowie w Rosyi oraz popularny tygodnik «Gołos Naroda». Z artykułów, zamieszczanych w tych pismach po raz pierwszy dowiedziała się Galicya, że jest krajem «istinno russkim», który tylko przypadkowo mówi innym językiem, a unię i obrządek rzymskokatolicki wyznaje tylko z powodu intryg rządu austryackiego.

Wystąpienie Dudykiewicza otworzyło przed stronnictwem nowe, bogate źródła rubli w Petersburgu, dzięki którym mogło ono rozwinąć sztuczną agitacyę w najciemniejszych powiatach Galicyi, zakładać bursy, sprowadzać nauczycieli języka rosyjskiego, przewozić książki i założyć bank w Kołomyi, który był właściwie prywatną kasą Dudykiewicza i jego sztabu. Z czasem puszczono się nawet na bystre fale propagandy prawosławia a rezultatem rozpaczliwych wysiłków w tym kierunku było przejście wsi Załucze, porożnionej z ks. unickim, na prawosławie. Zrobili to chłopi na złość księdzu, ale Dudykiewicz i Bendasiuk zrealizowali ten interes za grube pieniądze w Petersburgu. Kiedy już stronnictwo Dudykiewicza potrafiło się ostatecznie rozreklamować, powstało w Rosyi w roku 1910 «Hałycko-

ruskie Obszczestwo», stowarzyszenie, mające na celu niesienie pomocy i opieki nad braćmi «Prikarpatskiej Rusi». Na czele organizacyi stanął wpływowy nacjonalista rosyjski, Włodzimierz hrabia Bobrińskij i przy pomocy wybitnych osobistości ze świata wojskowego i duchownego zdołał założyć wiele kół prowincyonalnych tego stowarzyszenia, z których najwięcej ruchliwości wykazało koło kijowskie. Od tego czasu «Nowoje Wremia», «Gołos Moskwy», «Kijewlanin» i inne pisma nacyonalistyczne zamieszczały coraz częściej korespondencye z Galicyi, fantazyując o braciach rosyjskich, jęczących w niewoli austryackiej i polskiej. Równolegle z tą polityczną akcyą, która farbą drukarską przemalowywała Galicyę na kolor rosyjski, koła wojskowe w porozumieniu z działaczami partyi rozwinęły niesłychanie intenzywną akcyę szpiegowską, której jawnie dopomagali ruscy działacze z Galicyi. Jak słabą była partya moskalofilska w Galicyi, wystarczy nadmienić, że przy ostatnich wyborach do Sejmu galicyjskiego zdołała przeprzeć z wielkim trudem tylko jednego posła, D-ra Markowa.

W czasie, gdy agitacya moskalofilska osiągnęła duży stopień intenzywności, przeradzając się w jawne carosławie i propagandę prawosławia, mające na celu oderwanie Galicyi wschodniej od Austryi, na krześle namiestnikowskiem zasiadał przywódca konserwatystów krakowskich, Dr. Michał Bobrzyński. Polityk ten, oceniając niebezpieczeństwo, tkwiące w agitacyi moskalofilskiej, zamknął kilka burs, w których uprawiano agitacyę wielkorosyjską i roztoczył baczną kontrolę nad działalnością partyi, rezultatem czego było aresztowanie kilku moskalofilów pod zarzutem szpiegostwa i akt oskarżenia przeciwko Bendasiukowi i towarzyszom.

Społeczeństwo polskie zwalczało propagandę moskalofilską. Jedynie stronnictwo podolaków i narodowych demokratów sprzyjało rusofilskim prądom. Podolacy popierali je w nadziei, że w ten sposób osłabią ruch ukraiński, narodowi demokraci zaś regulowali swój

stosunek do tej partyi zasadniczymi układami w kołach petersburskich i im bardziej grzęźli tam w kompromisach, tem usilniej popierać musieli partyę Dudykiewicza w Galicyi.

Również Ukraińcy walczyli z tą partyą, jako z zasadniczym wrogiem swego bytu narodowego. Moskalofile odmawiali Ukraińcom odrębności narodowej, dowodząc, że są oni organiczną częścią narodu rosyjskiego, mówiącą dyalektem południowym, która kontynuuje polityczne tradycye Mazepy, popierane obecnie przez Austryę. Stosownie do tego nazywano Ukraińców w prasie moskalofilskiej «Mazepińcami».

Po tragicznym zgonie następcy tronu austryackiego, gdy konflikt austryacko-rosyjski przybrał groźne rozmiary, działacze rusofilscy z Dudykiewiczem na czele uciekli do Rosyi, by teraz przystąpić do zrealizowania swych marzeń. Wybuchła wojna. Sfery nacyonalne w Rosyi uczyniły z zajęcia Galicyi i oswobodzenia «braci Rosyan w Rusi Prikarpatskiej» zasadnicze hasło całej kampanii. Dla nadania zajęciu Galicyi wschodniej jak największego znaczenia, dla zaakcentowania, jak pierwszorzędną pod względem politycznym jest ta sprawa dla narodu rosyjskiego, naczelne dowództwo armii rosyjskiej wysłało olbrzymią armię na Lwów i Halicz. 12 korpusów najlepszego wojska, a mianowicie pułki gwardyjskie i południowe, rzucono na teren galicyjski, broniony początkowo przez kilka brygad landszturmu, a następnie przez 2 i pół korpusa. Wojsko austryackie broniło kraju z podziwu godnem męstwem. Pod Kamionką Strumiłową 150 żołnierzy austryackich, okopanych w starej kasarni ułańskiej, rozbiło całą brygadę kawaleryi rosyjskiej. Padł wówczas generał rosyjski Wannowskij, w którego kieszeni znaleziono nominacyę na generał-gubernatora Galicyi.

Lwów z napięciem śledził przebieg nierównej kampanii, zdając sobie sprawę, że od jej wyniku zależą losy polskości kraju. Nastrój w mieście był jednak da-

leki od małoduszności. Masy przenikał zapał i nadzieja obalenia caratu.

Mieszkańcy Lwowa zawsze będą mieć w pamięci te piękne wieczory sierpnia, kiedy to kołysały się w ulicach śródmieścia olbrzymie fale publiczności w gorączkowem oczekiwaniu telegramów z placu boju. Każda wieść o zwycięstwie wywoływała odruchowe demonstracye, których epilogiem były przygodne przemówienia pod pomnikiem Mickiewicza. Ale zbliżający się coraz bardziej najazd rosyjski, wieści o okrucieństwach wojsk nieprzyjacielskich zmieniały powoli wygląd miasta i nastrój wśród ludzi. Przygnębienie, momenty paniki, troska o losy miasta, obawa przed jutrem — oto treść ostatnich dni wolnego Lwowa. Wreszcie nadeszła chwila, w której jasnem się stało, że armia austryacka postanowiła ze względów strategicznych opróżnić Lwów i znaczną część Galicyi wschodniej. W mieście wybuchła panika. Tysiące ludzi uchodziło z miasta, rozpacz ogarnęła tych, którzy pozostali.

Gdy władze austryackie a następnie wojsko opuściły Lwów, miasto było już jak gdyby inne. Wielu z tych, którzy stali na czele opinii Lwowa, jak prezydent Neumann, posłowie, liczni redaktorowie i działacze polityczni wyjechali. Ludność została jakby opuszczoną. Wówczas ster opinji chwycili w swe ręce narodowi demokraci, usiłując ją urobić przychylnie dla Moskali. Starali się wywołać wrażenie, że jest jakiś poważny ku temu powód, dawali do zrozumienia, że są w posiadaniu jakiegoś tajnego układu, który gwarantuje nietykalność praw narodu polskiego. Rada miejska obradowała w permanencyi. W południe dnia 3 września wjechały od strony rogatki Łyczakowskiej pierwsze patrole kawaleryi rosyjskiej. Wiceprezydent Dr. Rutowski wyjechał na ich spotkanie, ale jakiś oficer Polak zawrócił go z drogi, rozkazując, by miasto wybrało 16 zakładników, którzy życiem zagwarantują, iż wojska rosyjskie nie będą napadnięte z zasadzki. Jakkolwiek dnia 3 września t. j. w dniu zajęcia Lwowa, Rosyanie

niezwłocznie rozlepili odezwę naczelnego wodza do Polaków, miasto powitało Rosyan zimno i nieufnie. Rządy objął generał von Roode, który zawiadomił o tem mieszkańców, w odezwie, wzywającej do zachowania spokoju i porządku, w zamian za co zapewniał miastu bezpieczeństwo.

Sytuacya strategiczna na zachód od Lwowa nie pozwoliła Moskalom na rozwinięcie jakiegokolwiek planu rządzenia. Pod Gródkiem i Janowem wrzała krwawa walka, a coraz donośniejszy huk armat austryackich zbił zupełnie z tropu nowych gospodarzy miasta. W bitwie tej zginął generał von Roode, a gdy nowy wielkorządca Galicyi, podpułkownik Szeremetiew obejmował władzę — bitwa pod Gródkiem tak się pomyślnie dla oręża austryackiego rozwijała, że miasto ogarnęła radosna nadzieja odzyskania wolności. W tych dniach Szeremetiew wydał odezwę do wojska, zabraniającą używania i sprzedaży alkoholu. Zagroził śmiercią tym, którzyby rabowali po domach i wreszcie wypuścił internowanych w więzieniu moskalofilów. Słowem wydał szereg rozporządzeń, mających na celu li tylko bezpieczeństwo i mało znaczące względy polityczne.

Nawet gdy ucichły działa pod Gródkiem, a Moskale pozostali panami miasta, Szeremetiew, człowiek gładki, nie mając widocznie żadnych jasnych instrukcyi z Petersburga, starał się o pozyskanie sympatyi poważniejszych sfer miasta. Wprawdzie żołnierze rabowali na przedmieściach, a w nocy ograbiali z zegarków i pieniędzy spóźnionych przechodniów, ale to było drobnostką w stosunku do ustępstw, jakie Szeremetiew czynił obywatelom Lwowa. Pozwolił Radzie miejskiej urzędować, a na wniosek prezydyum miasta zezwolił na utworzenie milicyi miejskiej pod dyrekcyą Tauera, usuniętego z policyj lwowskiej komisarza. Ponadto złożył wizytę arcybiskupom Teodorowiczowi i Bilczewskiemu a nawet przybył raz na posiedzenie Rady miejskiej i wygłosił przemówienie w języku francuskim, zaprawione komplementami pod adresem miasta. Spadały na mie-

szkańców liczne niespodzianki i szykany. W poszukiwaniu za bronią, z rozporządzenia Szeremetiewa zarządzono rewizyę mieszkań opuszczonych, a przy tej sposobności przedstawiciele władzy rosyjskiej kradli kosztowniejsze przedmioty. Oficerowie rozkwaterowani w mieszkaniach zabierali często całe urządzenia; po godzinie 8-mej nikt nie śmiał się pokazać na mieście. Kurs rubla ustanowiono na 3 K. 33 hal. Wszystko to jednak znoszono cierpliwie, gdyż bądź co bądź ludność posiadała jeszcze pewne koncesye. Rada miejska i prezydyum sprawowały jeszcze rządy miasta, sądom pozwolono urzędować i wydawać wyroki w języku polskim, z tem jedynie zastrzeżeniem, że wyroki skazujące miały uzyskać zatwierdzenie generał-gubernatora. Do kompetencyi sądów należały naturalnie tylko drobne sprawy, poważniejsze zaś oskarżenia rozpatrywał sąd wojenny. W drugiej połowie września otwarto kilka prywatnych szkół polskich.

Tymczasem prasa rosyjska zajmowała się żywo kwestyą Galicyi i przyszłymi rządami w zabranym kraju. W kilka dni po zajęciu Lwowa osławiony wróg Polaków Mieńszikow pisał w «Nowoje Wremia»:

> «Pierwszy stopień już osiągnięty — zajęcie Czerwonej Rusi. Połączenie jej z Rosyą już teraz powinno być postanowione jako conditio sine qua non... Niech wszyscy arcypasterze i wszyscy duchowni od Karpat do Oceanu Spokojnego opowiedzą narodowi z kościelnej ambony, przy śpiewie «Z nami Bóg» i głosie dzwonów, że przed 700 laty utraceni bracia nasi zostali odnalezieni i oswobodzeni z jarzma, weszli do rodziny spadkobiercy tronu św. Włodzimierza, monarchy wszechrosyjskiego. Niech głębiny ludowe aż do każdego włościanina, do każdej włościanki, dowiedzą się o tym wielkim wypadku— a zobaczycie, jak się podniesie nasz duch bohaterski...»

W kilka dni potem wołał Mieńszikow z patosem:

«Rosya powinna ogłosić i przysiądz, że Królestwo Halickie zostało zajęte na zawsze, że nie jest to zajęcie chwilowe, ale wieczne — o ile to leży w mocy ludzkiej — że jest to zjednoczenie ostatniego, oderwanego od Rosyi kraju z jej gniazdem rodzinnem. Rosyjską Galicyę w całym jej obszarze zabieramy bezwarunkowo. Jest to ziemia tak samo rosyjska i święta, jak ta, na której stoją Nowogród, Kijów i Moskwa. Za pierwszy cel poza obroną ojczyzny winno być uznane uwolnienie narodu rosyjskiego, jęczącego pod jarzmem austryackiem».

W dalszym ciągu artykułu autor wspomina, że poza tem są jeszcze i inne cele wojny, jak obrona Serbii i odbudowanie Polski w jej granicach etnograficznych, ale co do tego, dodaje znacząco—«możemy się jeszcze potargować» (dosłownie). Tak więc autor z obsłony panslawistycznych i t. p. kłamstw rozwija właściwe zamiary rosyjskie, głosząc, że wojna toczy się właśnie o zrabowanie kraju słowiańskiego i zamienienie go przy pomocy ucisku w kraj rosyjski.

W tym samym czasie agitator moskalofilski Dudykiewicz opublikował w «Birżewyja Wiedomosti» artykuł pod tytułem «Ruskaja Galiczyna». Oto wyjątki:

«Galicya była i pozostała krajem przeważnie ruskim. Mam właściwie na myśli Galicyę ruską, której granicę zachodnią tworzą powiaty: Leżajsk, Łańcut i Przeworsk oraz rzeka Dunajec.

Włościanie wyznania katolickiego modlą się po rusku i językiem, którego przeważnie używają, jest język ruski. Z ruską Galicyą łączy się Bukowina północna i środkowa, którą nawet sam rząd austryacki uznał za kraj z ludnością prawie wyłącznie ruską, oraz Węgry północno-wschodnie.

W większości galicyanie i ugrorusi są unitami, uważają siebie jednak za prawosławnych;

Bukowina zaś jest krajem czysto prawosławnym».

Inny działacz moskalofilski, Wergun tak mówi o Galicyi: «Tutaj pod starożytnymi Karpatami rosyjskimi, kolebką plemienia rosyjskiego nie powinno się pozwolić na te omyłki, które tak wykrzywiły oblicze nie mniej starożytnej Rusi chełmskiej. Chełmszczyzna i Galicya—to najbliższe siostry; tyle mają wspólnego, począwszy od czasów Olega wieszczego». Pod pomnikiem Mickiewicza czyni następujące rozmyślania: «Jeszcze dwa lata temu odbywały się tu olbrzymie demonstracye przeciwko Rosyi. Jaka z bożą pomocą zmiana! Koło pomnika Mickiewicza właśnie przechodzą sybiracy w swych groźnych papachach i śpiewają». «Sam generał-gubernator oświadczył przecież w swej pierwszej mowie, że Lwów to miasto rosyjskie».

Prawdziwie rosyjski sposób myślenia.

Kwestyą, która najbardziej niepokoiła i rozdrażniała Rosyę, była kwestya ukraińska. To też równocześnie planowano w prasie rosyjskiej zniszczenie Ukraińców.

Gwałt dokonany na Ukraińcach jest dla nas wskazówką, że hasła obrony narodów słowiańskich i zjednoczenia Słowian są w Rosyi tylko parawanem, poza którym ukrywa się mord polityczny, dokonywany właśnie na narodach słowiańskich. Jeśli istnieje rzeczywiście jakieś sumienie wszechsłowiańskie, musi się ono do głębi oburzyć, widząc jak właśnie w latach ostatnich Rosya dobijała naród polski, skrzywdziła Bułgarów, pozbawiając ich owoców zwycięstwa, odniesionego w wojnie bałkańskiej — a obecnie przystępuje do zgnębienia życia politycznego Polaków i Ukraińców w Galicyi wschodniej, deklamując przytem o ideałach wszechsłowiańskich.

Cała polityka rosyjska lat ostatnich, prowadzona pod hasłem panslawizmu, udowadnia niezbicie, że ideały wszechsłowiańskie, głoszone przez nacyonalistów rosyjskich, są tylko faktorem, stręczącym

Rosyi coraz to lepsze i nowe interesy nacyonalistyczne.

Po zajęciu Galicyi prasa rosyjska przedstawiała kwestyę ukraińską jako wytwór sztuczny, którego nie należy brać poważnie w rachubę. «Russkoje Znamia» zaręczało, że Rusini galicyjscy przez 600 lat zachowali swój język rosyjski i rosyjską wiarę.

«Nowoje Wremia» twierdziło, że «Ukraińców wymyśliła niemiecka nauka na spółkę z niemiecką administracyą», dodając przytem, że «są oni płodem czartowskiej intrygi, wymyślonej dla rozczłonkowania narodu rosyjskiego». Znany publicysta rosyjski, Struwe dowodził w «Birżewyja Wiedomosti», że «z chwilą oderwania Galicyi od Austryi powinna upaść ta wyhodowana w Galicyi poza warunkami życia rosyjskiego i rosyjskiej kultury forma ruchu ukraińskiego, negującego język ogólnorosyjski i ogólnorosyjską kulturę». «Program ukraiński—zdaniem autora—to złudzenie i błąd».

Lwów odcięty od świata mało wiedział o tych głosach prasy, które wskazywały kierunek przyszłych rządów rosyjskich Nie wiedział również o przebiegu posiedzeń «Halicko-ruskoho Obszczestwa». Na jednem z tych posiedzeń Bendasiuk wypowiedział życzenie, aby w Galicyi zastosować przepisy ziemstw rosyjskich a żydom wzbronić nabywania gruntów. Grunta zaś Polaków powinny być wywłaszczone na korzyść włościan w Galicyi.

«Tak trzeba zrobić, aby naród rosyjski był gospodarzem na swej ziemi»,—zakończył referat Bendasiuk, oklaskiwany mocno przez zebranych. Nikanorow pragnął trochę złagodzić sprawę wywłaszczenia ziemi, proponując konfiskować majątki i ziemię winowajców. Obdzielenia zaś ziemią włościan powinien dopełniać, tak jak w Rosyi, Bank włościański. W ogólności rozwój Galicyi rosyjskiej możliwy jest przy współudziale kredytu Banku włościańskiego.

Nikanorow i Bendasiuk byli zdania, że głównymi sprawcami nieszczęść i biedy Haliczan są prócz Austryaków żydzi i Polacy.

Referat Bendasiuka zebranie postanowiło wydrukować i starać się o jego rozpowszechnienie.

W kilka dni potem odbyło «Halicko-ruskie Obszczestwo» drugie posiedzenie, na którem powzięto szereg rezolucyi, ilustrujących doskonale zamiary Rosyi. Zacytujemy je dosłownie, gdyż z dalszych wypadków pokaże się, że rządy rosyjskie w Galicyi kształtowały się wyłącznie po myśli bezwzględnych dążeń nacyonalistów rosyjskich i wrogów narodu polskiego, a nie na podstawie kompromisów, jak tego pragnęło stronnictwo narodowo-demokratyczne. Oto treść rezolucyi:

«Członkowie t-wa halicko-ruskiego, zebrani po oswobodzeniu Rusi ujarzmionej stwierdzają konieczność możliwie rychłego i najbardziej celowego urządzenia przyłączonej Rusi prikarpatskiej w taki sposób, któryby uwarunkowywał całkowite zlanie się tego kraju rosyjskiego z kulturą ogólnorosyjską. W tym celu Walne Zgromadzenie prosi rząd, aby:

I. w miarę możności przy tworzeniu ognisk zarządu administracyjnego w Galicyi, wzmacniał starożytne miasta rosyjskie jak Halicz, Trembowlę, Busk, Dźwinogród i inne, gdzie już za książąt ruskich założone zostały podwaliny kultury rosyjskiej i unikał miast, jak Tarnopol, Stanisławów i t. p., wywyższonych do godności centrów administracyjnych w czasach obcego panowania.

II. Mianował do administracyi przyłączonych dzielnic rosyjskich miejscowych działaczów i takich Rosyan wogóle, którzy są obznajomieni z potrzebami miejscowej ludności ro-

syjskiej i potrafiliby bronić interesów rosyjskich przed wszelkimi zakusami, dla uniknięcia powtórzenia się gorzkich prób, dokonanych na początku minionego stulecia w kraju południowo i północno-zachodnim.

III. Prowadził rozprawy i akta sądowo-administracyne i inne odrazu w języku rosyjskim i niezwłocznie stworzył sieć szkoły rosyjskiej od niższych do wyższych zakładów naukowych istniejących obecnie, zamykając jednocześnie instytucye, założone w celu wykorzenienia lub spaczenia kultury rosyjskiej.

IV. Niezwłocznie rozszerzył działalność banku włościańskiego, szlacheckiego i ziemskiego na przyłączone dzielnice Galicyi, tudzież ułatwił dostęp do nich prywatnym instytucyom kredytowym rosyjskim».

Przekonamy się później, że rządy rosyjskie w Galicyi były skrupulatnem wypełnieniem wszystkich żądań «Halicko-russkogo Obszczestwa».

Dnia 17 września mianował rząd rosyjski nowego generała-gubernatora w osobie hr. Jerzego Bobrińskiego, brata głośnego działacza nacyonalistycznego, który zasłynął jako zapalony obrońca wszystkich antypolskich zarządzeń w Rosyi. Doświadczenia zaraz pierwszych dni wykazały, że nowy satrapa objął urząd gubernatora z mandatem wprowadzenia w życie planów «Halicko-russkogo Obszczestwa» przy pomocy bezwzględnego ucisku.

Dnia 23 września hr. Jerzy Bobrińskij przyjął w pałacu namiestnikowskim przedstawicieli inteligencyi polskiej z prezydyum miasta na czele. W odpowiedzi na krótką przemowę prezydenta, D-ra Rutowskiego generał-gubernator w następujący sposób skreślił plan rządzenia krajem:

Dziękuję Wam, Panowie, za utrzymanie porządku i spokoju w mieście. Chętnie chcę wierzyć, że i w przyszłości znajdę z Waszej strony zupełne i szczere współdziałanie w przyszłych mych pracach. Od Was w całości zależeć będzie utrwalenie we mnie tego zaufania, bez którego wszelka praca wspólna jest niemożliwa i bezużyteczna.

Uważam za niezbędne zaznajomić Was z zasadami wytycznemi przyszłej mej działalności.

Przedewszystkiem Galicya wschodnia i Łemkowszczyzna jest odwieczną częścią jednej wielkiej Rusi. Na ziemiach tych ludność rdzenna była zawsze rosyjska; administracya tych ziem powinna więc być opartą na zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał język rosyjski, rosyjskie prawo i ustrój.

Zasady te będą wprowadzane, naturalnie, w życie z pewną stopniowością. Uważam za niezbędne w interesie całej ludności nie zakłócać normalnego biegu życia kraju. Wobec tego ograniczę się na razie do mianowania rosyjskich gubernatorów, naczelników powiatów i rosyjskiej policyi. Wszyscy zaś urzędnicy Samorządu miejskiego (jak n. p. Urzędy miejskie, gminne i t. d.) będą przezemnie czasowo dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków, naturalnie, pod warunkiem, że okażą się prawomyślnymi dla władzy rosyjskiej.

Sejm nie podlega zwołaniu. Posiedzenia zebrań ziemskich, Rad miejskich i zebrań gminnych są zakazane. Do chwili ukończenia działań wojennych zamknięte także będą wszystkie bez wyjątku stowarzyszenia, związki i kluby. Otwarcie ich może nastąpić tylko za specyalnem mojem każdorazowem zezwoleniem.

Wszystko, co powiedziałem dotyczy wyłącznie ziem odwiecznie rosyjskich. W Galicyi za-

chodniej przeszłość historyczna jest inna, skład ludności polski. Kiedy dzielne nasze wojsko wyzwoli tę część Galicyi, z radością zastosuję tam zasady, ogłoszone w odezwie Naczelnego Wodza, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, naturalnie pod warunkiem, że ludność polska ujawni życzliwy stosunek względem władz i wojsk rosyjskich. Naturalnie, nie zniosę żadnych jawnych, lub ukrytych wystąpień przeciwko kościołowi prawosławnemu.

Korzystam z obecnego, pierwszego naszego widzenia się, by w sposób określony stwierdzić i uprzedzić przez Panów całą ludność miasta Lwowa i Galicyi, że najmniejszą próbę przeciwdziałania w sposób jawny, lub tajny zarządzeniom władz będę karał z całą surowością praw wojennych i sądów polowych, nie patrząc ani na stanowisko, ani na stan, ani na inne okoliczności...

Znane są Wam te rozległe pełnomocnictwa, które posiadam celem zapobieżenia wystąpieniom przeciwko państwowości rosyjskiej. Spodziewam się, że nie będę potrzebował do nich się uciekać».

A więc koncesye przyrzekane Polsce w odezwach, o których tak szeroko pisali narodowi demokraci, zostały sprowadzone do właściwego znaczenia. Dygnitarz samodzierżawia rosyjskiego, przedstawiciel rządów szubienic i więzień przyszedł wyzwalać Polaków z pod rządów państwa o ustroju parlamentarnym, opartym na wyborach o powszechnem głosowaniu, państwa wolności i praw obywatelskich, dzięki którym Lwów urósł do znaczenia Piemontu polskiego. Przyszedł wyzwalać i odrazu zniósł autonomię kraju, samorząd gminny, zamknął wszystkie stowarzyszenia, skąd biły źródła pracy narodowej, a wprowadził rządy ucisku celem zrusyfikowania kraju. W jednej chwili pozbawiono nas wszystkich praw politycznych, przekreślono nasze istnienie narodo-

we, a kraj, z którego szły ożywcze promienie myśli polskiej, zamieniono w «istinno-russkij»; co więcej rozkazano nam poddać się temu bez słowa dyskusyi lub protestu, grożąc w przeciwnym razie wyrokami prawa wojennego.

Ale nawet ta jasna zapowiedź gwałtów nie odebrała publicystom endeckim dobrego humoru. «Dwugroszówka» warszawska przedrukowywała skwapliwie najrozmaitsze brednie liberałów rosyjskich, dowodząc, że «hrabia Jerzy Bobrinskij zaraz po przybyciu do Lwowa zyskał odrazu sympatyę całej ludności. Nowy generał-gubernator—czytamy w tej gazetce—zamierza mocno trzymać się polityki wolności sumienia i nie będzie wprowadzać przymusowego nawracania unitów na prawosławie, Polacy zaś—czytamy—mają nadzieję znalezienia kompromisu celem rozwiązania sprawy polskiej w Galicyi wschodniej».

W rzeczywistości jednak po mowie Bobrinskiego zapanowało wśród inteligencyi Lwowa przygnębienie. Nikt, nawet najgorętszy zwolennik endecyi, nie spodziewał się, że z orjentacyi tej partyi może wyniknąć tak wielka szkoda dla kultury polskiej. To też w szerokich kołach obywatelstwa zasadniczo zmienił się od tej chwili stosunek do prądów moskalofilskich i ich lwowskich przedstawicieli. Klika «Słowa Polskiego» z panem Grabskim i Wasilewskim na czele straciła większą część zwolenników, skrzepła w małą wysepkę, otoczoną morzem nienawiści i pogardy.

Graf Bobrinskij rozwinął odrazu energiczną działalność, ale o tyle niezręczną, że ze wszystkiego, co czynił, wynikało, że jest ślepym wykonawcą najbardziej wrogich Polakom żywiołów w Rosyi.

W rozporządzeniach Bobrińskiego nie trudno znaleść echa artykułów «Nowoje Wremia», «Go-

łosu Moskwy» lub innych pism nacyonalistycznych, podczas gdy głosy prasy liberalnej i jej krytyczne uwagi nie znalazły najmniejszego zastosowania w praktyce.

Gdy z końcem września obejmował Bobrinskij rządy, Rada miejska z jego rozporządzenia przestała już istnieć Prezydyum miasta spełniało jeszcze niektóre funkcye, ale miało ono już tylko charakter prywatnej humanitarnej instytucyi, nie opartej o żadne ustawy tak, że w każdej chwili można było je rozwiązać. Poza tem istniały jednak prywatne szkoły polskie oraz szkoły publiczne, jakkolwiek chwilowo nieczynne. Urzędowała również milicya miejska, pełniąca służbę policyi, istniały sądy, w których urzędowali polscy sędziowie, istniały wreszcie kluby i towarzystwa polskie, a w wielu urzędach pracowali ludzie miejscowi. Bobrinskij przystąpił obecnie do szybkiego rugowania wszelkich instytucyi polskich. Gwałtowne rusyfikowanie kraju prowadził przy pomocy sfory urzędników rosyjskich, których ściągano z najodleglejszych gubernii cesarstwa rosyjskiego; w Galicyi bowiem nie było dotąd ani jednego prawdziwego Moskala, a przecież kraj miano zamienić na «istinnorusskij».

Aby plan rusyfikacyi kraju ustalić do najdrobniejszych szczegółów i obmyśleć kajdany ustaw, ubezwładniających na zawsze kulturę polską, wezwał Bobrinskij do Lwowa szereg nacyonalistycznych posłów do Dumy państwowej i Rady państwa, wśród których znaleźli się przeważnie znani polakożercy. I tak uczestniczyli w tym zjeździe Krupiński, Potocki, Giżycki, Dmitrjuków, Demidow, Chomiakow, Stępkowski, popi: Mitrockij i Nasileńko, członek rady państwa Lerche i inni, których «Birż. Wiedomosti», wedle których cytujemy powyższą informacyę, nie wymie-

nia. Jako pierwszy punkt porządku obrad postawiono sprawę cywilnego zarządu kraju, a następnie sprawę szkolnictwa i cerkwi. Równocześnie zjechali do Lwowa ugodowi działacze: Szebeko, Dymsza, Horwat, Grocholski i hr. Dzieduszycki, którzy—jak doniosło «Russkoje Słowo», a za niem «Gazeta Warszawska» z dnia 29 października—konferowali z działaczami rosyjskimi i wybitniejszymi przedstawicielami społeczeństwa we Lwowie. Zdawaćby się więc mogło, że w myśl ogłoszonego w pismach braterstwa słowiańskiego starano się sprawę polską załatwić kompromisowo.

Niestety. Ogłaszane odtąd codziennie rozporządzenia generał-gubernatora udowodniły, że akcya warszawskich zwolenników ugody polsko-rosyjskiej miała o tyle tylko znaczenie, o ile szło o wytworzenie zapału u Polaków, walczących w armii rosyjskiej, ale przy tworzeniu praw dla podbitego kraju mieli głos tylko nasi nieprzejednani wrogowie. I tak odjechali z niczem polscy przyjaciele Słowian, a tymczasem rosyjscy słowianofile zabrali się do zniszczenia kultury polskiej na kresach, na chwałę i pożytek słowiańszczyzny.

Rozpoczęła się smutna tragikomedya. Pierwsze rozporządzenie wydane przez Bobrinskiego miało na celu ustalenie granic odkrytej świeżo w Petersburgu ziemi rdzennie rosyjskiej w Galicyi. Nawet fantastyczne plany działaczy «russkich» w Galicyi Mieńszikowa, Eulogiusza, Werguna i innych uznał Bobrinskij za niewystarczające; rozporządzenie bowiem wydane przez niego odkrywało świętą Rosyę nawet w Rzeszowie i w okolicach Szczawnicy. Bobrinskij utworzył w Galicyi 4 gubernie rosyjskie, a więc czerniowiecką, tarnopolską, lwowską i przemyską z tem, że do tej ostatniej wchodzi także powiat jarosławski, sanocki i krośnieński, i wogóle cały szmat ziemi polskiej aż do Rzeszowa włącznie. Podczas gdy gubernie tarnopolska, czerniowiecka obejmują po 15 powiatów, lwowska 16, gu-

bernia przemyska, ciągnąca się ku zachodowi, gdzie Polacy na każdym kroku mają coraz poważniejszą większość, wynosi 41 powiatów między tymi takie powiaty jak przeworski, łańcucki, rzeszowski, niski i tarnobrzeski, w których ludność rusińska wynosi zaledwie 1 do 8 proc.. Ten gwałt i kradzież ziemi polskiej ujęto w formę rozporządzenia i ogłoszono publicznie — widocznie dla zacieśnienia więzów przyjaźni między polskim a rosyjskim narodem. W całej Galicyi znaleziono tylko dwie polskie gubernie: krakowską i tarnowską.

Ale i te granice niezadowoliły rządu rosyjskiego. «Nowoje Wremia», informując o tendencjach rządu, pisze w ten sposób:

> «Za podstawy ustalenia narodowości rosyjskiej w «Przykarpackiej Rosyi» przyjęte zostały następujące dane:
>
> 1. Wiara prawosławna (naogół na Bukowinie i poszczególne gminy w Galicyi).
>
> 2. Wschodni obrządek kościoła unickiego.
>
> 3. Miejscowy ruski język potoczny tej części ludności wschodnio-galicyjskiej, która oficyalnie należy do kościoła rzymsko-katolickiego.
>
> 4. Świadomość (!) przynależności do «starej wiary» (o - hic) wśród zmadyaryzowanej ludności północnych Węgier i określenie «orosz».
>
> Przy zastosowaniu tych kryteryów rosyjskości, należy uznać za rosyjskie te wsie na zachód od Sanu, w których ludność już wprawdzie mówi po polsku, ale jeszcze modli się po «rosyjsku», a także i te wsie w komitatach Preszów, Szaros, Obanj-Torna, Zemplin, których ludność oficyalnie zaliczono do słowackiej, dalej tam wszędzie, gdzie, dzięki wschodniemu obrządkowi, świadomość narodowej wspólności z plemieniem jeszcze nie zanikła, wreszcie także tych wszystkich Węgrów w komitatach Marmarosz i Bereg, u których poczucie przynależności do «starej

wiary» i do rosyjskiego (orosz) plemienia jeszcze istnieje. Na tych zasadach zachodnia granica rosyjskiego plemienia, wychodząc z gubernii chełmskiej, biegłaby wzdłuż Sanu i Wisłoki aż do źródeł Dunajca (!!), poczem przekroczywszy Karpaty wzdłuż działu wód między dopływem Dunaju, Wagiem, a zachodnimi dopływami Cisy. Południową granicę rosyjskiego plemienia stanowić powinna górna Cisa aż do miasta Tokaj, a wschodnią źródła rzeki Wyszewy, wpadającej do Cisy». Jak widzimy, rosyjska zaborczość nie krępowała się niczem.

Aby nas tem gruntowniej wyzwolić z pod rządów austryackich, trzeba było przedewszystkiem wydrzeć nam polskie szkolnictwo, ten najcenniejszy skarb, pielęgnowany przez kraj i całe społeczeństwo. Rosyjskim porządkiem wystarczyło na to jedno rozporządzenie.

W pierwszych dniach po okupacyi Lwowa wojenny gubernator Sergiusz Szeremetiew pozwolił na otwarcie szkół ludowych we Lwowie. Dzięki ofiarności 200 nauczycieli i nauczycielek ludowych zaroiły się szczelnie szkoły ludowe. Istniała zorganizowana przez siły pedagogiczne Lwowa szkoła koedukacyna imienia Krasińskiego. Z końcem września Bobrinskij wydał rozporządzenie, mocą którego zniósł wszystkie szkoły polskie. Kilkadziesiąt gimnazyów polskich, wszystkie szkoły handlowe i przemysłowe, licea i gimnazya żeńskie miały na zawsze przestać istnieć. Gmachy szkół polskich zrabowano i oddano dla szkolnictwa rosyjskiego. Jeden z budynków szkolnych wraz z przyborami naukowymi darowano znanemu szowiniście rosyjskiemu Stelmaszence, który zdecydował się utworzyć we Lwowie rosyjskie gimnazjum prywatne.

Przez kilkadziesiąt lat przeważna część budżetu krajowego oraz budżetu gminy miasta Lwowa szła na szkolnictwo polskie. Większa część dyskusyi budżetowych w Sejmie oraz w gminie poświęcona była losom szkolnictwa naszego, gdyż zdawano sobie sprawę, iż

jest to najwyższe dobro, jakie naród posiada. Teraz wszystko było skończone. Cios był tem okrutniejszy, że wedle tego rozporządzenia miała zniknąć na zawsze świetnej sławy wszechnica Kazimierzowska, lwowska Alma Mater, której 500-letni okres istnienia stanowi najchlubniejsze karty historyi kultury polskiej. Stary, chylący się ku ruinie gmach uniwersytetu lwowskiego, w którego murach jeszcze niedawno wrzało bujne życie, tak organicznie powiązane z życiem całego narodu, miał stać się od tej chwili tylko zabytkiem historycznym. Dziwna ironio losu! Wszak świeżo tkwią nam w pamięci te burze polityczne, które przeciągały w latach ostatnich przez stare kurytarze wszechnicy lwowskiej, kiedy właśnie to samo stronnictwo wszechpolskie organizowało obronę przed zamachami na polskość uniwersytetu, pociągając do tej akcyi całe społeczeństwo bez względu na odcienie polityczne. Każdy atak Ukraińców na polskość wszechnicy lwowskiej powoływał pod mury uniwersytetu patryotyczną ludność Lwowa. Rzemieślnik, urzędnik i mieszczanin przyłączali się, by masowo demonstrować, że uniwersytet jest własnością całego narodu. Dziś jedno rozporządzenie satrapy zadecydowało o losie wszechnicy. Któż zapomni te uroczyste chwile, gdy miasto Lwów, a z niem Polska i świat cywilizowany czcili 500-lecie wszechnicy Kazimierzowskiej —ów piękny wieczór lipcowy, gdy w dalekiej perspektywie ulicy Akademickiej zabłysły światła tysięcznych pochodni, gdy tłum olbrzymi szedł ze śpiewem na ustach, by oddać hołd polskiej świątyni nauki. Wtedy to, w ów pamiętny wieczór z rampy uniwersytetu lwowskiego przemówili ludzie, którzy dziś los uniwersytecki we Lwowie pomijają milczeniem.

I gdy to działo się we Lwowie—w organie tego stronnictwa, w «Gazecie Warszawskiej» czytaliśmy, co następuje:

> «Gdyby ofenzywa austryacka nad Sanem powiodła się i gdyby Austryacy odzyskali Lwów, to wówczas Dr. Michał Bobrzyński zastąpiłby

twardą dłonią miękkie rządy D-ra Korytowskiego. Ale na szczęście ani w Królestwie ani w Galicyi już dobroczynnych i błogich skutków rządów Bobrzyńskiego nie doznamy» («Gazeta Warszawska» № 341).

Przykre, że cały naród nie może podzielić tego uczucia szczęścia, który unosi «Gazetę Warszawską». Tasama gazeta w № 297 starała się naród polski pocieszać następującemi bredniami: «Powstał projekt przeniesienia (!) lwowskiego uniwersytetu do Warszawy, a warszawskiego rosyjskiego do Lwowa».

Aby skończyć z kwestyą polską, zamknął równocześnie gubernator technikę lwowską, jedyną wyższą uczelnię techniczną na ziemiach polskich, akademię weterynaryjną w Dublanach, akademię handlową, szkoły przemysłowe i wogóle wszystkie polskie zakłady naukowe. Czy i te zakłady będą wedle projektu tego przeniesione do Warszawy—o tem milczy «Gazeta Warszawska». Faktem jest natomiast, że Moskale już obecnie przenieśli gabinety fizyczne politechniki, ale nie do Warszawy, tylko w głąb Rosyi.

Po zniesieniu szkolnictwa polskiego w Galicyi wschodniej wytworzono drogą dodatkowych rozporządzeń następujące ustawowe ramy dla przyszłego szkolnictwa rosyjskiego. Wyższe zakłady naukowe w Galicyi podlegają bezpośrednio dozorowi generał-gubernatora z tem, że do końca wojny zakłady te, uznane już obecnie za rosyjskie, będą zamknięte. Zarząd i dozór nad średnimi i niższymi zakładami naukowymi oddano w ręce dyrektora szkół galicyjskich i podlegających mu bezpośrednio inspektorów szkół ludowych, pod naczelnem kierownictwem wojennego generał-gubernatora, który wydaje konieczne rozporządzenia i instrukcye. Dyrektorem szkół w Galicyi mianowany został były dyrektor szkół ludowych guberni kijowskiej, W. B. Plesskij, inspektorami zaś Juszkiewicz z gubernji chełmskiej, osławiony prześladowaniem Polaków, Owsiewskij, Feszczenko z Połtawy, Mirolubow z Saratowa i inspe-

ktor niżne-nowgorodzkiego gimnazyum, Justynow. Z tych 5 inspektorów Juszkiewicz, jako najtęższy przedstawiciel szpiclostwa szkolnego mianowany został inspektorem szkół we Lwowie. 6-ty inspektor dla Czerniowiec nie został jeszcze wyznaczony.

Synod prawosławny postanowił ponadto organizować po wsiach szkoły cerkiewno-parafialne, których cel jasno się chyba tłómaczy. Na wynagrodzenie nauczycieli tych szkół na pewnem zebraniu złożono 4500 rubli, a na podarki dla dzieci, mające na celu przynęcanie ich na łono prawosławia—2173 ruble. Ofiarność nacjonalistów ros. na ten cel wzrasta coraz bardziej.

Po zniesieniu szkolnictwa polskiego w Galicyi w mieście zapanowało ogólne przygnębienie. Nawet zagorzali zwolennicy narodowej demokracyi nie ukrywali teraz swego rozczarowania. Przedstawiciele inteligencyi polskiej, w nadziei, że przecież uda im się złagodzić surowość ustaw, udawali się w tej sprawie do generał-gubernatora, który kilkakrotnie zaznaczał z całym naciskiem, «że Polacy nawet marzyć nie mogą, aby w Galicyi wschodniej istniały szkoły polskie».

Jedynym ochłapem, rzuconym społeczeństwu polskiemu, było rozporządzenie, wydane w sprawie polskich szkół prywatnych w Galicyi. Treść tego rozporządzenia podajemy wedle telegramów Piotrogradzkiej Agencyi Telegraficznej:

«Od 1 stycznia będą dopuszczone takie szkoły, które spełnią następujące warunki:

1) Osobne pozwolenie generał-gubernatora w odpowiedzi na odpowiednią prośbę, do której dołączony musi być spis nauczycieli.

2) Wszelka zmiana w stanie nauczycieli następuje tylko z wiedzą i pozwoleniem gen.-gubernatora, na żądanie którego także zwalnia się nauczycieli z obowiązku.

3) Nauczaniu języka rosyjskiego literackiego musi się poświęcać tygodniowo nie mniej, jak 5 godzin.

4) Polska historja, geografia, język polski i literatura wykładane być winny według podręczników dopuszczonych w Rosyi lub dozwolonych przez gen.-gubernatora.

5) Religia wykładana ma być przez nauczycieli religii tego wyznania, do którego należy uczeń.

6) W zakładach naukowych, utrzymywanych przez zakonników lub zakonnice rzymsko-katolickie, nie mogą uczyć się uczniowie wyznania prawosławnego lub unickiego».

Lakoniczność ustawy w sprawie szkół prywatnych pozostawiałaby interesowanych w dużej wątpliwości, gdyby nie komentarze, które współcześnie pojawiły się w prasie rosyjskiej. Korespondent lwowski «Now. Wremia», osławiony Wergun zamieścił dłuższy artykuł, w którym na podstawie informacyi zaczerpniętych od «osoby, będącej autorytetem» doniósł, że szkoły prywatne postanowiono otworzyć tylko we Lwowie. Prawdziwość a nawet ścisłość informacyi, tyczących się innych spraw każe przypuszczać, że w sprawie szkolnictwa poinformowano go dobrze.--A więc tylko we Lwowie—a teraz posłuchajmy, z jakiemi zastrzeżeniami: «W szkołach prywatnych w Galicyi stosownie do dzisiejszych przepisów nikt nie może być dopuszczonym do nauczania bez zezwolenia odnośnego inspektora, którego obowiązkiem jest usunąć od nauczania osoby niepewne. Nawet osoby, pragnące zajmować się nauczaniem prywatnem po domach muszą otrzymać zezwolenie od inspektora.—Podania o pozwolenia na otwarcie szkół prywatnych załatwione będą przychylnie pod warunkiem, że język rosyjski będzie wykładany nie mniej niż 6 godzin tygodniowo i to w języku rosyjskim». (Prikarpacka Ruś). Widzimy więc, że rząd rosyjski za-

mierza otoczyć szkoły prywatne prawdziwie policyjną opieką. «Prikarpacka Ruś» dodaje jeszcze: «zarówno wyższa administracya Galicyi, jak i dyrekcya szkół zajmują wobec szkół prywatnych przychylne stanowisko, ale pod warunkiem, że te szkoły nie będą wrogie Rosyi». Kto przeszedł przez piekło szkół rosyjskich w Królestwie, ten wie, jakie znaczenie mają te zastrzeżenia wyższej administracyi w Galicyi.

W połowie grudnia Petersburska Agencya Tel. przyniosła następujący telegram:

> «We Lwowie, w Samborze, Tarnopolu, Stanisławowie i Czerniowcach zorganizowane będą dwumiesięczne kursy literackiego języka rosyjskiego dla nauczycieli i nauczycielek z Galicyi wschodniej i Bukowiny. Przyjmowanie na kursy oznaczono na drugą połowę stycznia».

«Nowoje Wremia», omawiając znaczenie powyższych kursów, wyjaśnia:

> «Dla szkół w Galicyi potrzeba przygotować odpowiedni personal nauczycielski. W tym celu od nowego roku będą zaprowadzone specyalne kursy dla nauczania języka rosyjskiego i metod wykładu w szkole rosyjskiej».

«Dień» podaje, że na kursach wykładać ma 20 nauczycieli gimnazyów, instytutów i seminaryów nauczycielskich.

Z końcem grudnia system szkolnictwa rosyjskiego w Galicyi był ustalony w szczegółach i władze przystąpiły do urzeczywistnienia projektu. W tym czasie odbyło się w Kijowie w muzeum pedagogicznem im. cesarzewicza Aleksieja zebranie pod przewodnictwem kuratora okręgu kijowskiego, Derwickiego, w którem uczestniczyło wielu urzędników szkolnych. Zebranie miało na celu ustanowienie planu szkolnego i założenie we Lwowie instytutu dla przygotowania nauczycieli z pośród ludności miejscowej Galicyi. W zebraniu uczestniczyli między innymi poseł do dumy państwowej Czychaczew, dyrektor szkolnictwa w Galicyi Plesskij,

dyrektorowie szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i instytutów pedagogicznych. Po wykładzie, wygłoszonym przez pedagoga, znającego Galicyę, przyjęto projekt sieci szkolnej w Galicyi oraz porozumiano się co do metod nauczania. Zebranie zgodziło się także na skład nauczycieli powołanych do instytutu pedagogicznego we Lwowie. Na zebraniu wyjaśniło się także, że niektóre szkoły mogą być otwarte dopiero z początkiem lutego.

Tak więc mógł Plesskij ogłosić niebawem za pośrednictwem Agencyi petersburskiej, co następuje:

«W Galicyi wschodniej i na Bukowinie, będzie otwartych 10 wzorowych szkół początkowych z językiem wykładowym rosyjskim, 5 z tych szkół będzie się mieściło w miastach, 5 po wsiach».

Ze znacznem opóźnieniem, bo dopiero 1 lutego odbyło się w Petersburgu uroczyste otwarcie kursów dla nauczycieli szkół rosyjskich w Galicyi. Już przebieg tej uroczystości, świadczy, iż będą to kursy, raczej dla agitatorów politycznych, niźli dla przyszłych pedagogów.

Petersb. agencja tel. w depeszy z Petersburga w następujący sposób przedstawia przebieg uroczystości:

«Odbyło się tutaj uroczyste otwarcie kursów nauczycielskich dla Galicyan, utworzonych przy kursach Łochwickiej-Skałłonowej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez metropolitę Włodzimierza. Obecni byli: minister wojny, minister spraw wewnętrznych, zarządzający ministeryum oświaty, nadprokurator synodu, pewna liczba senatorów, członków Rady państwa i Dumy oraz deputacye.

Po nabożeństwie wygłosili mowy: metropolita Włodzimierz, pos. do Dumy Kłużew, przedstawiciel Tow. rosyjsko-halickiego i zarządzający ministeryum oświaty, hr. Ignatiew. Ostatni z nich powiedział między innemi, że wszystkie instytucye rządowe będą wszelkiemi siłami współdziałały celem przyłączenia całej Małej i Czer-

wonej Rusi do kultury rosyjskiej. Mowa hr. Ignatiewa wywołała burzliwe owacye.

Kilkakrotnie wykonano hymn rosyjski. Chór nauczycieli i nauczycielek Haliczan odśpiewał «hymn galicyjski» (?).

Obecni na uroczystości «Haliczanie» prosili zarządzającego ministeryum oświaty, aby złożył u stóp Najjaśniejszego Pana i Zwierzchniego Wodza Naczelnego przepełniające ich serca uczucia wierności i wdzięczności za oswobodzenie. Odśpiewano też «Wieczną pamięć» ojcu Sandowiczowi, «zamęczonemu przez Austryaków».

Kursy są przeznaczone dla 90 nauczycieli i nauczycielek z Galicyi, którzy po przestudyowaniu historyi Rosyi, geografii Rosyi i literatury rosyjskiej, wyjadą do Galicyi, jako awangarda kultury rosyjskiej».

Grono inicyatorów i słuchaczów kursu wysłało do cara i naczelnego wodza telegram z wyrazami hołdu i życzenia zwycięstwa dla oręża rosyjskiego, który nie pozostał bez odpowiedzi.

W «Kuryerze Warszawskim» z dnia 3 i 4 lutego czytamy 2 następujące telegramy Petersburskiej Agencyi Telegraficznej:

«W odpowiedzi na najpoddańsze wystąpienie w imieniu członków Towarzystwa rosyjsko-halickiego, założycielki kursów dla Haliczan Łochwickiej-Skałłonowej i przybyłych do Piotrogrodu nauczycieli i nauczycielek szkół w Galicyi z powodu otwarcia kursów nauczycielskich dla Haliczan, zarządzający ministeryum oświaty był uszczęśliwiony następującym telegramem Najwyższym:

«Przekażcie członkom Tow. halicko-rosyjskiego i założycielce kursów nauczycielskich dla Haliczan i przybyłym nauczycielom i nauczycielkom szkół Galicyi Moją szczerą wdzięczność za ich miłość i przywiązanie. Życzę wszystkim przybyłym błogosławieństwa. Mikołaj».

A oto drugi telegram:

«Zarządzający ministeryum oświaty otrzymał od Zwierzchniego Wodza Naczelnego, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza telegram następujący:

«Proszę pana o złożenie panom członkom Towarzystwa rosyjskiego, organizatorce kursów nauczycielskich dla Haliczan Łochwickiej-Skałłonowej, przybyłym do Piotrogradu nauczycielom i nauczycielkom szkół w Galicyi i wszystkim obecnym na uroczystości otwarcia kursów Mego serdecznego podziękowania za wyrażone życzenia, które głęboko mnie wzruszyły. Przesyłam wszystkim Moje najszczersze życzenia, ażeby Pan Bóg błogosławił ich prace i trudy na pożytek młodego pokolenia Rusi halickiej w prawdziwym duchu rosyjskim».

Serdeczne życzenia, przesłane przez naczelnego wodza gronu przyszłych rusyfikatorów, pozostają w podejrzanej sprzeczności z obietnicami, zawartemi w odezwie do ludu galicyjskiego. Kiedyś historja zestawiając te dwa dokumenty, będzie musiała załamać ręce nad prawdomównością niektórych «wielkich ludzi».

W pierwszych dniach lutego na ulicach Lwowa rozlepiono ogłoszenie generał-gubernatora o zezwoleniu na otwarcie 2 szkół prywatnych w Galicyi. Prócz licznych zastrzeżeń, które podaliśmy już, cytując poprzednie rozporządzenie, dotyczące prywatnych zakładów naukowych w Galicyi, znajdujemy tam w punkcie 3. następujący zwrot: «Na żądanie moje lub osób, działających na mocy mego upoważnienia, nauczający powinni być usuwani przez utrzymujących szkoły od wykonywania obowiązków».

Dwie te szkoły prywatne miały zastąpić potężną sieć szkół polskich w Galicyi wschodniej, która dzięki staraniom Wydziału Krajowego i gmin wzrastała z rokiem każdym i w ostatnich czasach poczęła już odpowiadać istotnej potrzebie. Czemś więc boleśnie śmie-

sznem wydają się te liczne artykuły i notatki po pismach endeckich, reklamujące te dwie szkoły jako ustępstwo wielkiej wagi na rzecz Polaków.

Już z końcem lutego jedno z pism warszawskich przyniosło prywatną wiadomość, że magistrat lwowski za pozwoleniem władz rosyjskich otwiera dziesięć początkowych szkół, z których dwie będą całkowicie ruskie (rosyjskie). Szkoły te naturalnie będą miały charakter szkół prywatnych i jako takie będą musiały się zastosować do odpowiednich przepisów, owianych bardziej duchem policyjnym niż pedagogicznym. Z całego zresztą kierunku rządów rosyjskich w Galicyi można wnosić, że szkoły te będą tylko zjawiskiem czasowem.

Z końcem kwietnia podał «Kijewlanin» opis uroczystości otwarcia pierwszej rosyjskiej szkoły ludowej w Galicyi, we wsi Zapytowie, powiatu lwowskiego. Uroczystość odbyła się w obecności posłów do Dumy państwowej: W. hr. Bobrinskiego i D. Cichaczewa, prezesa «narodowej rady» dr. W. Dudykiewicza, naczelnika powiatu lwowskiego S. hr. Lamsdorffa - Hałagana. Chlebem i solą witał gości inspektor Juszkiewicz i nauczycielka A. Grebenowska. Z taką to pompą kładli Rosjanie kamień węgielny pod system rusyfikacyi kraju.

W pierwszej połowie maja doniosło «Now. Wr.», że dyrekcya szkół ludowych w Galicyi opracowała projekt powszechnego nauczania. Przewiduje on otwarcie 25 męskich i 25 żeńskich gimnazyów, 70 wyższych szkół ludowych, 10 seminaryów nauczycielskich i 2 instytutów nauczycielskich. Urzeczywistnienie tego planu obliczono na lat dziesięć.

Tak groźnie przedstawiały się plany rosyjskie w dziedzinie szkolnictwa.

Na koniec wspomnieć należy, że we Lwowie, Gródku i Samborze założono z funduszów, wyasygnowanych przez córkę cara Tatjanę, przytułki dla dzieci.

Współcześnie z wprowadzeniem szkolnictwa rosyjskiego w miejsce dawnych szkół polskich, Rosyanie w szybkiem tempie znosili dawne instytucye rządowe,

tworząc własne, oparte na rosyjskiem prawie i zwyczajach. Rozwiązując dawne urzędy i instytucye, usuwali raz na zawsze urzędników Polaków, a w nowych instytucyach zajmowali wyłącznie miejsca ludzie sprowadzeni z głębi Rosyi, którzy o stosunkach lokalnych nie mieli najmniejszego wyobrażenia. Tak więc w całym kraju, jak szeroko rozgałęziona, niszcząca grzybnia, rozrastała się sieć wrogich społeczeństwu urzędów, w których ludność Galicyi poraz pierwszy spotkała ludzi obcych, mówiących nieznanym językiem, patrzących na wszystko podejrzliwie, opłacanych sowicie za rusyfikowanie kraju.

Milicya obywatelska, stojąca na straży porządku i bezpieczeństwa miasta, na zorganizowanie której pozwolił Szeremetiew, od pierwszej chwili niepokoiła nacyonalistów rosyjskich. Częste ataki na tę instytucyę w prasie rosyjskiej zdradzały aż nadto wyraźnie tendencyę jak najszybszego wprowadzenia do Lwowa i całego kraju policyi rosyjskiej oraz ochrany, by przy pomocy tych ciemnych potęg caratu usunąć niewygodnych dla siebie obywateli. W okresie gwałtownego przerabiania Galicyi na kraj istinno-rosyjski, rosyjski system policyjny mógł wiele zdziałać. Rozumieli to dobrze opiekunowie i wybawiciele Galicyi.

Tymczasem milicya miejska składała się z 500 ludzi, ubranych po cywilnemu, uzbrojonych w stare pałasze; za służbę płacono jej członkom po 3 korony dziennie. Nędza, panująca w mieście, pchnęła w szeregi milicyantów wielu ludzi z inteligencyi, a więc słuchaczy uniwersytetu, profesorów gimnazjalnych, urzędników, artystów teatralnych. Na czele milicyi stał były komisarz policyi Tauer. Przed nim to, jakby przed jakimś niebezpiecznym działaczem, przestrzegało «Nowoje Wremia»:

«Z nami pracuje teraz jeszcze ten sam Tauer, który był dyrektorem (!) policyi we Lwowie». Podczas gdy prasa rosyjska nagliła o stworzenie policyi rządowej w Galicyi, zjechał do Lwowa wiceminister

spraw wewnętrznych, Dżunkowskij, celem jej zorganizowania. Szefem biura bezpieczeństwa mianowano niejakiego Dzierzyńskiego*), zorganizowanie zaś tymczasowego zarządu żandarmeryi i ochrany powierzono byłemu naczelnikowi wołyńskiego zarządu żandarmeryi, pułkownikowi A. Mieziencewowi. Projekt organizacyi policyi szybko urzeczywistniono. Od dnia 15 listopada począwszy, z różnych stron Rosyi napływały coraz to nowe oddziały stójkowych, a w miarę napływu tych gości z głębi Rosyi topniały proporcyonalnie szeregi milicyantów. Z końcem listopada «Prikarpatskaja Ruś» głosiła z zadowoleniem, że «liczba policyantów rosyjskich jest już tak znaczna, iż obecnie może ona obsłużyć miasto bez uciekania się do pomocy tymczasowej organizacyi, milicyi obywatelskiej». «Nowoje Wremia» domagało się gorączkowo zniesienia tej instytucyi obywatelskiej, widząc w niej cień samorządu gminnego. «Możliwie szybkie zniesienie tej straży—czytamy w tem piśmie—jest niecierpiącą zwłoki potrzebą w interesie porządku i bezpieczeństwa nietylko we Lwowie, ale także na prowincyi. Fakty świadczą, że jej działalność naogół ze społecznego i politycznego punktu widzenia jest szkodliwą. Milicyanci bowiem zajmowali się głównie rozpowszechnianiem fałszywych pogłosek, wywołujących w mieście panikę, wyrywali chłopcom z rąk gazety rosyjskie, twierdząc, że ich sprzedawać nie wolno i t. p.».

Tak więc już w grudniu w pewnej gazecie rosyjskiej konstatował korespondent lwowski z satysfakcyą: «Przybyła do Lwowa policya z Moskwy. Rośli, ubrani w piękne mundury, stójkowi wywierają jak najlepsze wrażenie». Dnia 3 stycznia Pet. A. Tel. przyniosła wreszcie następującą wiadomość: «Komitet Obywatelski, istniejący we Lwowie od chwili zajęcia, generał-gubernator jako niepotrzebny rozwiązał». Miasto ujęto w system policyjny i podzielono na 10 cyrkułów. Tu, gdzie od wieków cieszyli się obywatele wyjątkowymi przy-

*) Dzierzyński ustąpił wkrótce miejsca Rosjaninowi.

wilejami, w mieście, które wyrosło naszą pracą i dzięki naszej kulturze nabrało znaczenia, gdzie każdy jak powietrzem oddychał wolnością i swobodą, wyrosła wroga i obca nam potęga policyi rosyjskiej, jak się okazało później—dla celów przeważnie politycznych. Omotano Lwów siecią szpiclów i tajnych detektywów, często kobiet, rozpoczęto na wielką skalę system szpiclostwa politycznego, jak gdyby ochrana rosyjska zamierzała wytoczyć śledztwo całemu społeczeństwu polskiemu. Wszędzie wciskało się czujne oko i ucho ochrany, żaden lokal publiczny nie był wolny od jej dozoru, szczególną zaś opieką otoczono tanie jadłodajnie, gdzie zbierała się inteligencja urzędnicza. Ażeby uchronić nieostrożnych od ewentualnych prześladowań umieszczono w tych lokalach następujące ostrzeżenia: «Ze względów hygienicznych uprasza się o zachowanie milczenia podczas jedzenia». Rewizye i aresztowania stały się faktami codziennymi, przeszukiwano nietylko domy prywatne, ale także archiwa stowarzyszeń i instytucyi publicznych. Dość wspomnieć, że pewnego dnia przeprowadzono rewizyę w gmachu «Strzelnicy», będącej niemal symbolem swobód mieszczaństwa polskiego, przeprowadzono dalej rewizyę w prezydyum magistratu, Sokole—Macierzy i t. d. Aby tem bardziej steroryzować mieszkańców, zaprowadzono hańbiącą karę chłosty, która wedle urzędowego obwieszczenia miała być stosowaną tylko do nieletnich przestępców i prostytutek, a w rzeczywistości prawie wyłącznie stosowano ją do dorosłych obywateli-Polaków w wypadkach najmniejszego protestu przeciwko sposobowi urzędowania organów rządowych i wojska. Kilkunastu poważnym obywatelom Lwowa wymierzono już tę karę, która w oczach opinii Lwowa stanowi w tym wypadku największą hańbę, ale dla caratu.

Na wyniki śledztw i rewizyi nie długo trzeba było czekać. Wkrótce aresztowano wiele wybitnych osobistości ze świata przemysłowego i politycznego. Część z nich po licznych szykanach została uwolnioną,

część wywieziono w głąb Rosyi. Dzienniki kijowskie w miesiącu styczniu i lutym często wzmiankują o przewożeniu przez miasto licznych grup poddanych austryackich, zsyłanych administracyjnie na Syberyę, na czas wojny. W ten sposób oczyszczano całą Galicyę z ludzi «niebezpiecznych», tłumiono w zarodku zawczasu wszelkie objawy opozycyjnego życia publicznego.

O wiele później przystąpił rząd rosyjski do organizowania sądów w Galicyi. Po zajęciu Lwowa władze rosyjskie, nie mogąc zastąpić własnymi istniejące sądy, powierzyły wykonywanie sądownictwa cywilnego i karnego pozostałym w mieście sędziom polskim, których szefem był znany jurysta i były prezydent sądu lwowskiego, Przyłuski, nieskazitelny Polak, cieszący się w mieście wielkiem poważaniem. Zupełny zastój ekonomiczny i kredytowy ograniczył agendy sądów cywilnych; skargi i procesy o zapłatę czynszów — oto wszystko, co sądy załatwiały. Prócz tego sędziowie przeprowadzali drobne rozprawy karne z tem, że wyroki zasądzające miały być przedstawione gubernatorowi do zatwierdzenia. Cięższe zbrodnie rozpatrywały sądy wojenne.

Opinia rosyjska z wielką niechęcią patrzyła na te pozostałości dawnych swobód w Galicyi, ale władze musiały przez długi czas tolerować sądownictwo polskie, gdyż zorganizowanie rosyjskich sądów wymagało więcej czasu i trudów. Jedynie dawne zarządy więzień oraz służbę sądową usunięto w połowie października i zastąpiono w całości rosyjskimi, gdyż dawna służba była niepewną, zwłaszcza w stosunku do politycznych aresztantów, zresztą teraz należało do niej także wymierzanie kijów skazanym na chłostę cielesną, a do tej funkcyi nadają się przecież tylko Rosyanie.

Prasa i władze rosyjskie zajmowały się żywo sprawą sądownictwa galicyjskiego. Już dnia 22 września doniosły «Birżewyja Wiedomosti», że prokurator izby sądowej Mołłow wyjechał do Galicyi celem zebrania wiadomości i materyałów, na podstawie których mi-

nisteryum sprawiedliwości mogłoby przystąpić do zorganizowania sądownictwa w zabranym kraju. Kilkudniowy pobyt senatora Neudhardta we Lwowie pozostawał, zdaje się, również w związku ze sprawą sądownictwa.

W ministerstwie sprawiedliwości podniesiono sprawę zaprowadzenia w Galicyi prawa ogólno-rosyjskiego cywilnego i kryminalnego.

Rozstrzygnięcie tej kwestyi, podług zdania przedstawicieli ministerstwa, jest nadzwyczaj skomplikowane i będzie wymagało wiele pracy ze strony ludzi nietylko świadomych prawnego życia rdzennych mieszkańców Galicyi, lecz i doskonałej znajomości wogóle austryackiego prawodawstwa.

Podstawowem zadaniem, zakreślonem przez ministerstwo, jest możliwie planowe wprowadzenie funkcyonowania rosyjskich ogólnopaństwowych cywilnych i kryminalnych praw na całej przestrzeni zdobytego kraju, przyczem w założeniu już powinno być postanowione niedopuszczenie jakichkolwiek miejscowych ustaw, na podobieństwo istniejących w guberniach Nadbałtyckich, Besarabii i t. p., ponieważ taka dwoistość od pierwszej chwili wprowadza do jednolitego systemu prawodawczego rozdwojenia, a w następstwie i sprzeczności w wyjaśnianiu litery prawa.

Dlatego to w sprawie zastosowania kodeksu rosyjskiego w Galicyi nie będą wzięte pod uwagę ani miejscowe prawa obyczajowe, ani austryackie.

Wszystkie nowe prawa nie będą wszakże wprowadzone odrazu, szczególnie w procesach cywilnych i kryminalnych, lecz stopniowo.

Potrzebę stworzenia jakiegokolwiekbądź systemu wprowadzania praw rosyjskich uznano za bezwarunkowo terminową i niecierpiącą zwłoki.

Tymczasem w Galicyi działały sądy wojenne. Kompetencya ich była wyłącznie kryminalna. Prawo zaś cywilne pozostawało w warunkach nienormalnych.

Opracowanie kwestyi wprowadzenia rosyjskiej jurysprudencyi w Galicyi miało być przekazane osobnej komisyi, w której skład mieli wejść oprócz urzędników ministerstwa sprawiedliwości także urzędnicy innych ministerstw. oraz osoby z odpowiednią kompetencyą. Przewodniczącym komisyi miał być wiceminister sprawiedliwości, I. Iljaszenko.

Informacye o opinii ministerstwa zaczerpnęliśmy i podaliśmy wedle gazety «Russkoje Słowo».

Rusyfikatorska tendencya zasad, jaką ministerstwo sprawiedliwości przyjęło, przystępując do zorganizowania sądów w Galicyi, jest tak jasną, że uważamy za zbyteczne ją komentować. Sprawa ta musiała widocznie żywo interesować sfery rządowe w Petersburgu, skoro już z początkiem grudnia ministerstwo spraw wewnętrznych, jak doniosły dzienniki, postanowiło wysłać do Galicyi urzędników swych dla zbadania stosunków prawnych. Na czele tej ekspedycyi postawiono członka ministerstwa spraw wewnętrznych Piestrzeckiego.

Do końca stycznia Rosyanie nie uruchomili własnych sądów. Faktem jest jednak, że już oddawna do sądów weszli powoli urzędnicy rosyjscy. Stan obecny sądów stanowi fazę przejściową, gdy tymczasem przygotowuje się aparat sądowy rosyjski, który powoli zjeżdża do Galicyi.

W miesiącu marcu wysłano już rosyjskich prokuratorów dla dozorowania sądownictwa miejscowego. Donosi o tem «Goniec», pismo warszawskie.

Z końcem kwietnia opublikowała Agencya Petersburska obowiązujące postanowienie, potwierdzone przez Zwierzchniego wodza, a wydane przez Bobrinskiego, mocą którego ma na czas wojny obowiązywać w Galicyi kodeks austryacki, a wyroki mają być ogłaszane nie w imię najwyższej władzy, ale w «imię prawa». Językiem obowiązującym w sądownictwie gal. ma być wedle tego rozporządzenia język rosyjski, a tylko tymczasowo może być dopuszczony język polski.

W stosunkowo krótkim czasie po zajęciu Galicy wschodniej odbudowali Rosyanie kilka linii kolejowych. W połowie grudnia szły pociągi do Żółkwi, Rawy Ruskiej, Brodów, do Stanisławowa, Stryja (przez dłuższy czas jedynie dla wojska). Ponadto czynną była czysto wojskowa linia Lwów — Sądowa Wisznia. Gdyby ktoś obecnie przejeżdżał koleją galicyjską, musiałby boleśnie odczuć te przeobrażenia i zmiany, jakie pod rządami rosyjskimi zaszły na wszystkich tak znanych stacyach, z których tłem zrosły się niemal postacie naszych dzielnych kolejarzy polskich. Wszędzie rozbrzmiewał tu jeszcze niedawno język polski, wszędzie witaliśmy swoich. Dziś do wagonu gramoli się rosyjski żandarm, rosyjski konduktor odbiera bilety, na stacyach widać wyłącznie carskie mundury; nawet służba kolejowa — to wyłącznie Rosyanie, którzy brutalnie popychają publiczność, klnąc w literackim języku rosyjskim. Dość wyjrzeć oknem, aby przekonać się, że na murach każdej stacyi, obok polskich skromnych napisów, widnieją napisy rosyjskie w rozmiarach iście demonstracyjnych. Zapędy rusyfikacyjne gazet rosyjskich idą zresztą jeszcze dalej. „Nowoje Wremia“ w numerze z d. 12 grudnia wywodzi, że „galicyan martwi rozporządzenie władz kolejowych, aby obok napisów rosyjskich istniały polskie. Podwójne napisy — czytamy dalej — mogłyby u Polaków podtrzymywać nadzieję utrzymania swej przewagi w tym rdzennie rosyjskim kraju“.

Zarząd kolei galicyjskich jest już zorganizowany. Naczelnikiem galicyjskich dróg żelaznych mianowano członka rady państwa, inż. K. Niemieszajewa*). Wedle informacyi „Kijewlanina“ i innych gazet, pomocnikami jego mianowani zostali: szambelan, inż. A. Pałtow i generał-major P. Kołobow. Na stanowisko naczelnika oddziału handlowego powołano inż. R. Radowicza. Oprócz tego Niemieszajew powołał na głównego buchaltera kolei galicyjskiej R. Płastunowa-Kowdenkę. W kwestyach

*) W maju doniosły dzienniki o ustąpieniu Niemieszajewa.

ustanowienia etatów urzędników, oznaczenia pensyi i wykonywania rozmaitych prac Niemieszajew, jak informują dzienniki rosyjskie, otrzymał jak najszersze pełnomocnictwa. Niedopuszczanie miejscowej ludności nawet na najskromniejsze posady przy kolei galicyjskiej, sztuczne importowanie Moskali na grunt galicyjski wskazują wyraźnie kierunek tych pełnomocnictw.

Słów jeszcze kilka o ustaleniu komunikacyi między Lwowem a Rosyą. Komunikacyę między Lwowem a Kijowem ustalono z początkiem grudnia. Oprócz zwykłych pociągów miały wedle projektu kursować dwa pociągi pospieszne tam i z powrotem. Pasażerowie przesiadali w Brodach, w Zabłodowie zaś doczepiano do tego pociągu wagony jadące z Petersburga.

Dnia 5 grudnia Departament kolejowy zawiadomił poszczególne zarządy kolei rosyjskich, że dnia 18 grudnia Lwów — centralna stacya kolei galicyjskich — włączony zostanie do bezpośredniej komunikacyi z rosyjskiemi kolejami przez Wołoczyska i Radziwiłłów.

Tak więc zaraz w początkach swych rządów władze nie zapomniały o spojeniu Galicyi liniami kolejowemi z centralną Rosyą, by ułatwić napływ żywiołów obcych do podbitego kraju.

Ze wszystkich głosów prasy rosyjskiej przebija ukryta obawa, że nawet w razie zwycięskiej wojny państwa europejskie, nie chcąc stwarzać nowych dramatów ucisku narodowego w Europie, będą się starać o stworzenie z Galicyi organizmu autonomicznego. Idzie więc już dziś Rosyi o przygotowanie sztucznego dowodu, stworzenie pozorów, że w Galicyi jako rdzennie rosyjskim kraju przyjęły się wszystkie instytucye rosyjskie, że zlanie się tej ziemi z centralną Rosyą nastąpiło niemal odruchowo. Z postępowania rządu i działaczy rosyjskich odnosi się wrażenie, że w pośpiechu, z jakim zakładano rządowe instytucye w Galicyi, ukrywał się ten cel, aby do zajętego kraju sprowadzić jak największą ilość Rosyan, pomagających do rusyfikowania kraju. Słowem, by przy pomocy sztucznie sprowadzonego żywiołu ro-

syjskiego nadać Galicyi przynajmniej jakiś grymas rosyjski, któryby łagodził bezczelność pretensyi rządu na przyszłej konferencyi pokojowej.

Niezapomniano o tem i przy obsadzaniu posad kolejowych. W korespondencyi ze Lwowa «Riecz» pisze między innemi:

> «W miarę rozwoju działalności kolei żelaznych w Galicyi, i zbliżenia do normalnych warunków eksploatacyi, zarząd kolei przedsiębierze środki w celu zmniejszenia liczby pracowników czasowo wydelegowanych z innych zarządów kolejowych i powiększenia liczby stałych pracowników, by uformować stałe kadry funkjonaryuszów kolejowych dla Galicyi. Zgłasza się wiele osób gotowych zająć niższe stanowiska z mniejszą płacą, byle tylko mieć możność przyczynienia się do uporządkowania «russkiej» Haliczyzny».

Uporządkować!... W doborze słów Moskale potrafią być bardzo delikatni!

Organizacya poczty w Galicyi miała być również jedną z grządek, na której rząd rosyjski zamierzał zaaklimatyzować nikłą w Galicyi roślinkę kultury rosyjskiej. Naczelnikiem biur pocztowych we Lwowie mianowano niejakiego Bondarenkę, byłego naczelnika biur pocztowych w Kiszyniewie. Niebawem przy każdem okienku urzędów pocztowych w Galicyi zjawił się rosyjski urzędnik, którego głównem urzędowaniem było robienie ducha rosyjskiego w Galicyi.

Na miejsce starostów wyznaczono rosyjskich naczelników powiatowych, rekrutowanych z pośród gorliwych członków ochrany. Wedle dziennika „Riżskaja myśl“ jednym z pierwszych naczelników powiatu mianowany został naczelnik wydziału ochrany w Rydze Gregus, pomocnikiem zaś jego—prystaw pierwszego cyrkułu petersburskiego Werner. Na podobne stanowisko naznaczono prystawa trzeciego cyrkułu petersbur-

skiego — Kukasa i urzędników petersburskiej ochrany Lokko, Chondzyńskiego i t. p. indywidua.

Cała działalność rządu rosyjskiego zmierzała zresztą w kierunku zupełnego zrusyfikowania kraju. Dnia 15 grudnia doniosły pisma rosyjskie, że ministerstwo spraw wewnętrznych wysyła do Galicyi ekspedycyę urzędników dla zbadania stosunków miejscowych, położenia ogólno-obywatelskiego, prawnego i wyznaniowego ludności. W kilka dni potem dowiedzieliśmy się bliższych szczegółów o tej nowopodjętej akcyi. Wedle informacyi gaz. „Birżewyja Wiedomosti“ na czele ekspedycyi stanął członek ministerstwa spraw wewnętrznych Piestrzeckij, który ma zgromadzić wszystkie materyały dla wniosków prawodawczych, mających na celu trwałe zjednoczenie Galicyi z cesarstwem rosyjskiem. Drugim delegatem był Aksienow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych, który jako znawca spraw miejskich ma się zaznajomić z kwestyami miejscowej gospodarki miejskiej. Urzędnik do szczególnych poruczeń, Krzyżanowskij, miał zbadać potrzeby ludności włościańskiej, z departamentu spraw duchownych wydelegowano Dobriańskiego. Wyjaśnienie ogólno-politycznego stanu Galicyi miało stanowić zadanie najmłodszego urzędnika do szczególnych poruczeń, M. Puryszkiewicza, brata posła. O celach ekspedycyi „Riecz“ doniosła, co następuje:

„Pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych I. Zołotarewa odbyło się posiedzenie narady międzywydziałowej, utworzonej przy ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie wprowadzenia zarządu rosyjskiego do Galicyi.

Posiedzenie poświęcone było całkowicie sprawie wydania instrukcyi delegowanym do Galicyi urzędnikom min. spraw wewnętrznych dla zapoznania się z położeniem zawojowanej prowincyi.

W naradzie wzięli udział naczelnicy wszystkich departamentów ministerstwa.

Podróż urzędników nosić ma charakter rzeczowy, informacyjny. Poleca się im zebranie wiadomości o charakterze zarówno urzędowym, jak i nieurzędowym. Drogą rozmów osobistych, wypytywania i innych informacyi winni oni zaznajomić się z nastrojem mieszkańców Galicyi i stosunkiem ich do różnych gałęzi zarządu.

Przy opracowywaniu programu działalności owych urzędników, narada szczegółowo zastanawiała się nad koniecznością wystudyowania we wszystkich szczegółach spraw organizacyi zarządu, stosunku pomiędzy ludnością a władzami, pomiędzy poszczególnemi narodowościami i różnemi organizacyami społecznemi.

Cały ten materyał w postaci surowej, lecz usystematyzowanej, stać się ma podstawą dla opracowania w zarządzie centralnym koniecznych zarządzeń.

Urzędnicy ministeryum wyjeżdżają do Galicyi w ciągu dni najbliższych."

W czasie więc, gdy gorączka panslawizmu i braterstwa polsko-rosyjskiego osiągnęła niebywały stopień, rząd rosyjski zbierał pospiesznie materyały do wniosków prawodawczych, mających na celu stałe zjednoczenie Galicyi z cesarstwem rosyjskiem. Wiemy wszyscy, a z nami cały świat cywilizowany, jak się takie zjednoczenie robi po rosyjsku.

Wśród sfer nacyonalistów rosyjskich i moskalofilów oddawna pielęgnowano nadzieję, że drogą zręcznej agitacyi, przy sprzyjających okolicznościach, uda się wmówić w masy chłopstwa ruskiego w Galicyi, że są oni właściwie częścią narodu rosyjskiego i że tylko zdrajcy narodu chcą zrobić z nich „mazepińców". Dziś pogląd ten przyjął też i rząd rosyjski. To też na sprawę agrarną i chłopską zwrócono baczną uwagę. Już w dwa tygodnie po zajęciu Galicyi na jednem z pierwszych posiedzeń halicko-rosyjskiego Towarzystwa osławiony Bendasiuk dowodził. że rząd powinien konfiskować majątki szlachty polskiej w Galicyi wschodniej i rozparcelowywać je między chłopów ruskich. W znanej rezolucyi, którą przytoczyliśmy powyżej, wyrazili członkowie tego

Towarzystwa, by rosyjski Bank włościański, a mówiąc jasno parcelacyjny, rozwinął swą działalność w Galicyi.

Sprawą włościańską zajmował się gorliwie członek dumy państwowej Czichaczew, pozostający stale przy generał-gubernatorze Galicyi we Lwowie. On to ogłosił w Petersburgu artykuł, w którym pisze między innymi: „W utworzonej przy generał-gubernatorze Galicyi radzie z przedstawicieli władzy rosyjskiej i działaczów miejscowych. na plan pierwszy wysunięto sprawę agrarną. Włościanie galicyjscy po większej części są bądź bezrolni, bądź małorolni. Zadanie władzy rosyjskiej w tej dziedzinie ułatwia okoliczność, iż obywatele miejscowi chętnie pozbędą się części swej ziemi, co przyczyni się do wytworzenia zapasu gruntów dla powiększenia stanu posiadania włościaństwa rosyjskiego».

Zdaniem p. Czichaczewa, pożądane jest, aby Bank włościański zwrócił szczególną uwagę na otwierającą się nową dziedzinę, nie cofając się nawet przed zredukowaniem swych operacyi w Rosyi wewnętrznej.

Tak więc już w kilka tygodni po zajęciu kraju pomyśleli Rosyanie o akcyi kolonizacyjnej. Wprawdzie w Rosyi z wielu stron podnosiły się protesty przeciwko angażowaniu Banku włościańskiego w awanturniczą operacyę kolonizacyjną na gruncie galicyjskim, jednak rząd i tym razem poszedł za wskazówkami prasy nacyonalistycznej. Z początkiem grudnia pisma rosyjskie opublikowały następujący urzędowy komunikat: „Główny zarząd rolnictwa i urządzania gruntów, po przeprowadzeniu badań stosunków gruntowych i rolniczych w okupowanej Galicyi zwrócił uwagę na brak w tym kraju średniej własności ziemskiej włościańskiej, dla których niema żadnych przeszkód ku dowolnej parcelacyi swych gruntów i sprzedaży ich osobom bez różnicy wyznań. Wobec tego przy szkicowaniu projektu przyszłej reformy agrarnej dla Galicyi główny zarząd rolnictwa uznał za pożądane zastosowanie do Galicyi nie-

których praw, obowiązujących przy urządzaniu włościan w Królestwie Polskiem, a także rozszerzenie na nowy kraj oszczędności włościańskiego Banku."

W dziejach porozbiorowych system kolonizacyjny przez długie lata dawał się nam we znaki. Walczyliśmy z nim wszystkiemi siłami, odnosząc znaczne sukcesy. Ale gdzie jak gdzie, to w Galicyi wobec systemu kolonizacyjnego bylibyśmy bezbronni. Przedewszystkiem w ostatnich dziesiątkach lat duża część większej własności przeszła w posiadanie żydów, wobec których rząd, opierając się na zasadniczych ustawach rosyjskich, może z całym spokojem zastosować wywłaszczenie, a grunta ich rozparcelować między kolonistów rosyjskich. Większość majątków szlachty naszej znajduje się w stanie opłakanym tak, że zachodzi obawa, iż znajdą się wśród nich tacy, którzy zmuszeni twardym losem, sprzedadzą majątek; a moskalom na niczem tak nie zależy, jak właśnie na zniesieniu z powierzchni Galicyi dworów szlacheckich, będących gniazdami tradycyi i kultury polskiej na kresach.

Gruntem, na którym zaraz w początkach mogła pewną stopą stanąć kolonizacya rosyjska, były majątki żydowskie.

Galicya pod względem praw miała być zrównana z rdzenną Rosyą, a tam — jak wiadomo — żydzi nie mogą być właścicielami ziemskimi. Nic więc łatwiejszego, jak skonfiskować, lub wywłaszczyć majątki żydowskie i na miejsce jednego właściciela obszaru dworskiego, sprowadzić całą gminę rosyjskich chłopów. Już dnia 13 marca b.r. czytaliśmy w „Nowej Gazecie":

„Z Petrogradu donoszą, że w kołach rządowych omawiana jest kwestya niezwłocznej „likwidacyi" własności ziemskiej żydów w Galicyi".

Że o kolonizacyi Galicyi myślano w Rosyi zupełnie poważnie, świadczy następująca wiadomość, która równocześnie pojawiła się we wszystkich dziennikach rosyjskich: «W głównym zarządzie przesiedleń-

czym w Petersburgu poruszono sprawę kierowania w przyszłości przesiedleńców z Syberyi do Galicyi. Zarząd przesiedleńczy uważa za konieczne kolonizowanie Galicyi południowej, gdzie silny jest żywioł madziarski i niemiecki. Według obliczeń zarządu przesiedleńczego do Galicyi można przesiedlić około 300.000 osób».

Ostatnie telegramy z Petersburga donoszą znów o dalszych planach kolonizacyjnych rządu rosyjskiego. Mówią one o konfiskacie wszystkich dóbr skarbowych, t. j. będących własnością rządu austryackiego, które mają być rozparcelowane między chłopów z głębi Rosyi, i częściowo oddawane żołnierzom-inwalidom.

Każdy znający choćby tylko powierzchownie Galicyę zoryentuje się, że ten żywioł madziarski, wynaleziony w Galicyi wschodniej przez pisma rosyjskie, jest perfidnym wymysłem, użytym jedynie dlatego, że nie chciano jasno powiedzieć, że idzie o wyparcie żywiołu polskiego. W oświetleniu powyższych faktów niebezpieczeństwo rosyjskie dla ziemi polskiej w Galicyi wschodniej zarysowuje się w całej pełni.

Moskale wymyślają coraz to nowe sposoby ograniczenia żywiołu polskiego w Galicyi. Dnia 20 listopada naczelnik miasta Lwowa, pułkownik Skałłon wydał rozporządzenie, na mocy którego właściciele miejscowych drukarń, księgarni, tudzież redaktorzy wydawanych we Lwowie dzienników, powinni starać się o ponowne koncesye. Przedsiębiorstwa i wydawnictwa, które w ciągu tygodnia nie złożą oznaczonych podań, będą zamknięte. Rozporządzenie powyższe jest rodzajem uniwersalnego środka rusyfikacyjnego. Daje ono z jednej strony możność ograniczenia przedsiębiorstw polskich, z drugiej zaś strony jest jednym ze sposobów wymuszenia na redaktorach pożądanego dla działaczy rosyjskich tonu w dziennikach.

Widzimy więc, że wysiłki nietylko nacyonalistów, ale i rządu rosyjskiego idą w tym kierunku, aby w ogół rosyjski wmówić, że Galicya to święta ziemia rosyjska

i aby postulat przyłączenia Galicyi uczynić postulatem szerokich mas narodu i w ten sposób uzasadnić przyszłe pretensye do zajęcia tego kraju, niby to wolą całego narodu. Celem tej akcyi—jest stworzenie pozorów, jakoby tylko za cenę Galicyi wschodniej Austrya mogła w przyszłości utrzymywać przyjazny stosunek z Rosyą i pozbyć się stałego naprężenia politycznego, grożącego wciąż wybuchem wojny. Ogół rosyjski nie zna Galicyi, ani nie uważa tej kwestyi za tak żywotną, jak to w krzykliwy sposób dają do poznania pisma nacyonalne i klerykali rosyjscy. Dla uświadomionych Rosyan, dla robotników i inteligencyi od pół wieku przeszło najżywotniejszą kwestyę stanowi zmiana ustroju państwa, któraby wyzwoliła lud z krwiożerczych szponów caratu. Cóż wobec tych zagadnień społecznych, które z taką siłą działają na przemęczoną uciskiem wyobraźnię rosyjską, znaczą jakieś muzealne wykopaliska z przed 700 lat, lub zapewnienie Eulogiusza, że w Galicyi można masy chłopów przeciągnąć na łono prawosławia. Postępowa Rosya nie od dziś zdaje sobie sprawę, że wysunięcie postulatu zdobycia Galicyi wschodniej było ze strony rządu próbą odciągnięcia uwagi społeczeństwa rosyjskiego od realnych problemów społecznych. Jeśli dziś wśród podniecenia wojennego nawet dzienniki postępowe zajmują się sprawą urządzenia Galicyi, to tylko dlatego, że stanęły wobec faktu zajęcia tego kraju. Rewolucyjna Rosya przeczuwa, że gdyby rządowi udało się zdobyć Galicyę, fakt ten będzie argumentem, którym zechce on uzasadnić celowość wojny.

Już dziś czyni się wszystko, aby Galicyą wschodnią zainteresować ogół i wmówić weń, że zdobycie tego kraju—to narodowy cel wojny. Z początkiem listopada zorganizowano we Lwowie komitet, mający na celu informowanie społeczeństwa rosyjskiego o stosunkach na Rusi halickiej. Komitet powziął projekt urządzenia w Moskwie wystawy przedmiotów i kartogramów, ilustrujących położenie i stosunki Galicyi. Kierownictwo «ideowe» tej antrepryzy objął pisarz Marek

Krynicki. Komitet przygotował klisze kinematograficzne pod nazwą «Russkoje dieło w Galicyi», które będą wyświetlone na wystawie, oraz rozpowszechniane w kinematografach całej Rosyi. Możemy się spodziewać, że na filmach tych odgrywają Moskale tę samą komedyę, co w artykułach «Nowoje Wremia» lub «Kijewlanina».

Znajomość zarówno historyi i geografii Galicyi jak i stosunków, panujących w tem kraju jest wśród inteligencyi rosyjskiej tak mała, że wszystkie bez wyjątku informacje o tem zakrawają na wesołą humorystykę. Gdy w szkołach rosyjskich postanowiono urządzić wykłady, poświęcone «odwiecznie rosyjskiej Galicyi», okazało się, że polecenie jest niewykonalne z powodu braku odnośnej literatury w języku rosyjskim. Korzystając z nieświadomości ogółu, publicyści rosyjscy plotą o Galicyi najdziwaczniejsze brednie. W tygodniku literacko naukowym «Łukomorje», wydawanym przez M. A. Suworina, zamieścił np. Dymitr Wergun dłuższy artykuł p. t. «Czto takoje Galicya?» Zdaje się, że czytelnik wdzięczny nam będzie, gdy go zapoznamy z niektóremi odkryciami tego «uczonego». Autor stwierdza na wstępie, że co innego Galicya w Hiszpanii, a co innego kraj, nazwany przez Austryę Galicyą, a zlepiony ze starodawnej czerwonej Rusi i «krakowskiej Małej Polski». Czerwona Ruś to kołyska rosyjskiego narodu, Karpaty jedyne góry o nazwach czysto rosyjskich, gdzie Rosyanin napotyka co krok rzeczy bliskie swojemu sercu, rodzone. Zwłaszcza nazwy rzek brzmią dla ucha rosyjskiego tak swojsko znajomo. Bo przecież Poprad, stanowiący granicę między russkim, a polskim krajem, oczywiście tłumaczy się etnograficznie zupełnie łatwo i przejrzyście Pop - rad. I w tem zaznacza się różnica między zachodnią słowiańszczyzną nazywającą duchownych «księżmi» a wschodnią, gdzie zwą ich «popami». Co za uczony!

W gorączkowym pośpiechu, z jakim Moskale przerabiali Galicyę w kraj rdzennie rosyjski, zdobywali się często na pomysły, w których obok barbarzyństwa

uderza także groteskowy komizm. I tak, z końcem listopada doniosło «Russkoje Słowo», że gubernatorom galicyjskich gubernii polecono zwrócić szczególną uwagę na starania mieszkańców miast i miasteczek (komendyanci!), o wznowienie rosyjskich nazw tych miejscowości. «Gazeta Warszawska», informując o tym nowym zamachu na polski charakter miast galicyjskich, pisze w tonie silnie usprawiedliwiającym: «Losy historyczne Rusi Karpackiej odbiły się i na jej nomenklaturze geograficznej. Władze rosyjskie zastały tę ostatnią nader zagmatwaną i przekręconą. Na mapach nazwy rosyjskie przeważnie są zastąpione polskiemi i niemieckiemi. W celu przyjścia z pomocą władzom rosyjskim przy przywracaniu właściwej rosyjskiej nomenklatury historycznej na Rusi Nadkarpackiej, przy «Ruskiej Radzie Narodowej» zorganizowana została specyalna komisya geograficzna, do której należą: F. Świstun, prezes M. Kożewnik, wiceprezes O. Markow, sekretarz i członkowie J. Jaworski, I. Zawadowskij i M. Hnatyszak».

Tak pisze dziennik endecki.

Nad ziemią galicyjską unoszą się cienie wielkiej i krwawej historyi państwa polskiego. Przeciągały tedy niszczące najazdy ze wschodu, po odparciu których, ojcowie nasi na gruzach dawnych osad wznosili nowe miasta, świątynie i twierdze, gdzie na wieki miał zamieszkać duch kultury polskiej. Cośmy pracą i krwią swoją wznieśli, to ochrześciliśmy imieniem tych wielkich zdarzeń i bohaterów. Niczegośmy nie przekręcili i nie pogmatwali. Jasne i proste są karty tej historyi, ale trzeba znać dzieje tego kraju, aby zrozumieć tę prawdę. Jakimś z pod ciemnej gwiazdy Markowom pozwala się prostować to, co «zagmatwali i przekręcili» Jagiellonowie, Sobiescy i Żółkiewscy. Szczyt cynizmu!

Wyłącznie polski charakter Lwowa, którego dotychczas jeszcze nie mogą zaćmić ani szyldy rosyjskie, ani stójkowi—doprowadza Moskali do bezsilnej pasyi, która podszeptuje im najdziwaczniejsze plany. Bobrinskij,

chcąc przerobić Lwów na miasto rosyjskie, kazał wypracować plan wielkiego Lwowa tak, aby przez przyłączenie kilku gmin podmiejskich z chłopów ruskich uczynić nowych mieszkańców miasta. Po długich wysiłkach skonstruowano takie cudo, że nawet małowstydliwy satrapa musiał uznać plan za niewykonalny i na razie zaniechał tego rodzaju pomysłu. Czy na zawsze? Rządy rosyjskie stworzyły różne i nieprawdopodobne rzeczy. Wszak niedawno jeszcze czytaliśmy w pismach rosyjskich tego rodzaju notatkę: «Jak wiadomo we Lwowie znajduje się dużo pomników polskich, jak Mickiewicza, Jana Sobieskiego, Kilińskiego i innych, nadających temu miastu historyczny polski charakter. Wobec tego grupa nacyonalistów rosyjskich występuje z projektem, aby po ukończeniu wojny, pomniki polskie przeniesione zostały do Warszawy i Krakowa, a jeśli nie da się tego przeprowadzić, to do Moskwy, dla postawienia ich na placach Kremla jako trofea wojny».

Wychodzący w Kijowie dziennik «Kijewlanin», rozwodząc się z zachwytem nad powyższym planem, zapytywał bezczelnie: «Z jakiego powodu pozostaje we Lwowie w całości pomnik tego niegodziwca-powstańca Jana Kilińskiego?...». Tak przemawiają do nas nasi przyjaciele, jak ich nazywa «Gazeta Warszawska» i «Dwugroszówka», tak rządzą nami w Galicyi wschodniej.

Kilkumiesięczne rządy rosyjskie w Galicyi, skompromitowały zupełnie oświadczenia polityków petesburskich, składane w takiej obfitości zarówno w sprawie polskiej, jak i słowiańskiej. Polska zrozumiała obecnie, że komedya, w której car występuje w roli oswobodziciela Polski, ma przedewszystkiem za zadanie odwrócić oczy narodu od krwawego i okropnego dramatu, w którym ginie polskość Galicyi.

Nie dano nam nic—zabrano nam bardzo wiele. Zabrano nam ziemię, język, prawa, w których to ramach, wolni od «oswobodzicielki» Rosyi, mogliśmy się rozwijać swobodnie.

Gdy Królestwo Polskie traciło oddech pod krwawym uciskiem caratu—Lwów wziął na swe barki trudy olbrzyma, by podtrzymać gmach narodowy. W jego to murach powstało pierwsze «Gniazdo Sokole», tu była kolebka «Kółek Rolniczych», praca najcenniejszej naszej instytucyi «Towarzystwa Szkoły Ludowej» święciła największe tryumfy. We Lwowie rozwijał się «Bank Hipoteczny», «Towarzystwo Kredytowe Ziemskie» i tyle ważnych instytucyi oszczędnościowych i współdzielczych. Ileż instytucyi kulturalnych i naukowych rozwijało się tu na pożytek ojczyzny. Od lat istniała tu prasa polska, która nie krępowana cenzurą, mogła przed światem całym bronić interesów narodu. Dziś chcą Rosyanie zmieść to wszystko z powierzchni ziemi wraz ze szkolnictwem, uniwersytetem i Sejmem.

«Galicya to kraj istinno russki!» zawołała Rosya, gdy tylko Lwów dostał się w jej szpony. Falanga szpiclów, czynowników, żandarmów i osławionych gwałtami «działaczy» ruszyła z głębi Rosyi, by jak najśpieszniej, jeszcze w czasie wojny zniekształcić każdą piędź ziemi.

Ludność steroryzowana prawem wojennem z rozpaczą patrzała, jak ta awangarda «oswobodzicieli» zaciera przez wieki umocnione piętno polskie, by zastąpić je tandetą rosyjską.

Z jakąż cyniczną satysfakcyą piszą o tem dzienniki rosyjskie:

> «Lwów, pomimo usiłowań Polaków, przybiera coraz bardziej rosyjski wygląd. Przedewszystkiem we Lwowie znajduje się wojsko rosyjskie i na ulicy rozlega się wszędzie mowa rosyjska.
>
> Stacyonowani we Lwowie żołnierze rosyjscy, idąc ulicami, głośno wyśpiewywali swoje cudne żołnierskie i narodowe pieśni; słuchając ich, wydaje nam się, że jesteśmy w prawdziwej Rosyi.
>
> Za wojskiem przyjechało do Lwowa wielu urzędników rosyjskich, pocztowych, kolejowych

i in.; przybyła także z Moskwy policya. Rośli, ubrani w piękne mundury stójkowi, wywierają jaknajlepsze wrażenie Nazjeżdżało się tamże wielu rosyjskich kupców, którzy pootwierali swe sklepy, a nad nimi poumieszczali rosyjskie szyldy.

Polacy jeszcze niedawno, naturalnie przed wojną, grozili naszym kupcom rosyjskim bojkotem i pogromem ich wystaw, jeżeli nie zdejmą szyldów rosyjskich. A tu masz! Doczekali się prawdziwych moskiewskich.

W dni uroczyste Lwów przybiera prawdziwie rosyjski wygląd. Rosyjskie sztandary trójkolorowe powiewają ze wszystkich domów i zawiadamiają, że tu Ruś.

Rozpyszniło się, poweselało wolne miasto rosyjskie Lwów po 574 latach polskiego panowania».

Tego rodzaju bezczelnych głosów prasy rosyjskiej moglibyśmy cytować bardzo wiele. Wybraliśmy pierwszy lepszy dla przykładu.

Niszcząca burza wojny szaleje dziś nad ziemią polską. Odmęt zalewu bije o Karpaty. Lwów, jakby okręt dumny, jakby arka, w której naród zamknął najdroższe swe skarby, wszystkimi żaglami walczy z potęgą burzy. Nie zginie! Ster w dzielnych rękach—załoga nieustraszona w burzach.

Jakby symbolem wielkoduszego nastroju miasta, był czcigodny prezydent dr. Tadeusz Rutowski. Wybitny reprezentant naszej myśli demokratycznej, zasłużony pomnożyciel Polski na kresach, stojąc konsekwentnie na stanowisku dumnego włodarza Lwowa, ani na chwilę nie ugiął hardego karku przed chwilowymi panami miasta. Natchniony miłością tej ziemi, bronił wytrwale krwią ojców okupionej spuścizny i wbrew orjentacjom, które ruszyły na podbój polskich sympatyi dla Rosyi, znalazł tyle siły, by w każdej dotrzebie zaznaczyć, że my jesteśmy gospodarzami tego kraju i od praw swych nie ustąpimy dobrowolnie.

Moskale czuli, że nie są panami miasta, że ta «ziemia rdzennie rosyjska» jest im obca i wroga. To też gdy z końcem kwietnia sprowadzono do Lwowa cara, aby jego autorytetem uświęcić przyłączenie Galicji wschodniej do Rosyi, zarządzono niesłychane środki ostrożności. Całe miasto zrewidowano, pod każdym domem postawiono czujnych szpiegów, wjeżdżającego cara otoczono szpalerami wojska, żandarmów i policyantów, by za tym lasem bagnetów mógł swobodnie zawołać do garstki suto zapłaconych moskalofilów i czynowników spędzonych z urzędów: «Niech żyje jedna, niepodzielna Rosya». Ale gdy się pod pałacem namiestnikowskim rozgrywała ta komedya, miasto milczało. O! ileż gniewu i bólu kryło się pod tem milczeniem. Nie wszystko dało się przemilczeć; to też niebawem 320 obywateli wywieziono na Sybir. «Niech żyje jedna, niepodzielna Rosya»—wołał patetycznie samowładca Rosyi.—Miasto milczało. I jakby w odpowiedzi na ten okrzyk padły groźne strzały armat austryackich, ciągnących z nad Dunajca na oswobodzenie Lwowa.

Propaganda Prawosławia

Rosyanie na długo przed wybuchem wojny, przygotowywali wyrok śmierci na byt polityczny Ukraińców, zamieszkujących obok Polaków Galicyę wschodnią. Właściwy duszy rosyjskiej popęd do krwawego niszczenia innych narodowości, ten okrucieński rys duszy rosyjskiej, wyniesiony z ciemnych zakamarków podłoża azyatyckiego, uciekł się w tym wypadku do pomocy historyozofii i etnograficznych dociekań, by udowodnić z góry postawione twierdzenie, że Ukraińcy są organiczną częścią narodu rosyjskiego, mówiącego jedynie południowem narzeczem, których tylko austryacka intryga skłoniła do separatyzmu i wywołała wśród nich próby stworzenia nowego narodu, oraz narzuciła ludności unię z kościołem rzymskim.

Rząd rosyjski przyjął za zasadę, że Ukraińcy nie istnieją. W myśl tej zasady zamknięto wszystkie stowarzyszenia ukraińskie i instytucye oświatowe, wydano zakaz sprzedawania książek ukraińskich — z wyjątkiem tych, które wyszły w Rosyi. Zawieszono pisma, skonfiskowano gmachy instytucyi ukraińskich i wreszcie ograniczono używanie języka ukraińskiego do użytku domowego.

Spotkać się można często ze zdaniem, że stosunek Rosyi do kwestyi ukraińskiej może nam być obojętny. Uczuciowe to stanowisko nie wytrzymuje obecnie krytyki. Jeżeli Rosya stara się zniszczyć naród ukraiński, to tylko dlatego, aby go módz nazwać rosyjskim i nagromadzić jak najwięcej przesłanek do ustalenia wniosku, że i Polacy nie mają co robić w tym historycznie rosyjskim kraju.

nego w Kursku lwowskiego metropolitę grecko-katolickiego, księdza biskupa Szeptyckiego; rozmowę z nim musiałem prowadzić w języku państwowym, w obecności urzędnika policyi. Jego Ekscelencya ksiądz metropolita był bardzo uradowany i pokrzepiony na duchu wiadomością, którą mu zakomunikowałem, że odtąd wolno Mu bywać w kościele na Mszy świętej i przystępować do spowiedzi i komunii świętej. Sądząc, że ten wypadek z naszego tu życia posiada znaczenie ogólniejsze, wiadomość o nim podaję i pozostaję i t. d.».

Wedle zgodnych informacyi wszystkich dzienników rosyjskich, rząd uważa metropolitę lwowskiego nie za internowanego lub zakładnika, ale za więźnia, którego nawet po wojnie nie wypuści.

Porwanie metropolity Szeptyckiego było jak gdyby hasłem do rozpoczęcia propagandy prawosławnej. Wiele okoliczności sprzyjało temu. Partya moskalofilska potrafiła, korzystając z pobłażliwości rządu austryackiego, urobić pewien grunt przychylny dla podszeptów synodu, tak że obecna agitacya przy pomocy obietnic ziemi, lasów i pastwisk oraz rubli nie przeszła bez wrażenia. Wielu księży unickich było podporą partyi moskalofilskiej od początku jej istnienia. Dziś więc usankcyonowana przez nich agitacya mogła wyrządzić znaczne spustoszenia w Galicyi. Księżom-Ukraińcom, którzy w obawie przed wojskami rosyjskiemi zbiegli do miast, zabroniono powrotu do parafii, by popi-misyonarze mogli bezkarnie grasować po wsiach. Z obecności proboszczów niewiele sobie zresztą robiono; w razie oporu z ich strony bito ich i wyrzucano z parafii, a dobytek puszczano z dymem.

Mimo to wszystko propaganda prawosławia nie zdołała zapuścić głębiej korzeni. Przesadzone, a nawet sprzeczne wieści, rozszerzane przez prasę «istinną russką», świadczą właśnie, że agitacya nie miała powodzenia.

Do Galicyi wysłano misyę prawosławną, na której czele stanął poseł do izby państwowej z gubernii kijowskiej, duchowny Mitrockij, Nożolenko i jereomacha

poczajowskiej Ławry o. Józef. Ogólny nadzór nad misyą objął biskup krzemieniecki, Dyonizy, wikary eparchii wołyńskiej. Głównym jednak kierownikiem całej akcyi był właściwie Eulogiusz. Pod kierunkiem tych osobistości ruszyła na Galicyę liczna ekspedycja popów i zakonników rosyjskich z stosami odezw i broszur agitacyjnych. Równocześnie moskiewski komitet halicko-russkiego T-wa zorganizował dla galicyan dostawę prawosławnych książek do nabożeństwa, obrazków i dzieł religijno-moralnych a w porozumieniu ze stowarzyszeniem «Cerkownaja Lepta» zajął się przesyłką przyborów cerkiewnych, obrazów i szat liturgicznych do Galicyi. Rząd wyznaczył ponadto znaczniejsze zapomogi dla Rosjan w Galicyi, podupadłych z powodu wojny, które, jak wykazało doświadczenie, rozdawano wyłącznie chłopom przyjmującym prawosławie. Dla dzieci wiejskich, uczęszczających do szkół cerkiewnych, mających na celu przedewszystkiem zapoznanie z zasadami wiary prawosławnej, wyznaczono nagrody pieniężne i rozmaite prezenty, które specyalna delegacya studentów rosyjskich przywiozła do Galicyi.

Takimi to środkami wysłannicy synodu zwabiali wynędzniałą i ciemną ludność wsi ruskich na łono cerkwi prawosławnej.

Główna rola przypadła w udziale Eulogiuszowi, który dla nadania sobie w oczach ludności tem większego znaczenia nie wahał się aranżować gorszące i oburzające komedye. Petersburska Agencya w telegramie ze Lwowa z dnia 20 listopada opisuje krótko ale wymownie jeden z występów gościnnych Eulogiusza. Przytaczamy telegram powyższy dosłownie: «Archiepiskop Eulogiusz odwiedził wieś Żółtyńce, która przyłączyła się do prawosławia. W uroczystem powitaniu uczestniczył miejscowy ksiądz polski z procesyą i żyd (rabin) z torą».

To brutalne zespolenie księdza katolickiego z rabinem z torą w hołdzie dla Eulogiusza jest chyba jaskrawym dowodem fanatyzmu.

Żołtyńce pozostaną prawdopodobnie jedyną wioską, która w całości przeszła na prawosławie. Wypadek ten reklamowano do znudzenia w prasie rosyjskiej, a cała elita działaczy nacyonalistycznych otoczyła wieś wyjątkową opieką. Zapadła wioska powiatu lwowskiego doczekała się pewnego dnia zaszczytnej wizyty posła do dumy Władysława hr. Bobrinskiego, Mitrockiego i hr. Uwarowa.

Liczba nawróconych świeżo na łono prawosławia ulega w prasie rosyjskiej najdziwniejszym metamorfozom. Gdy «Kijewlanin» oblicza prawosławnych w powiecie lwowskim na 2000, to Agencya Petersburska doszukała się w samych Żołtyńcach 4000 (Żółtyńce w czasie pokoju liczyły 1200 dusz).

Gdy w połowie listopada Mitrockij wrócił z Galicyi do Kijowa, poinformował Redakcyę «Birżewyja Wiedomosti», że w ciągu 2 miesięcy przyłączył do prawosławia 30.000 osób. W jakiś czas potem urzędowy «Wileńskij Wiestnik» zamieścił interwiew z Eulogiuszem, w którym rozpolitykowany arcybiskup podał, że na prawosławie przeszło w Galicyi 45 parafii. Tak więc każdy działacz okłamywał opinię na własne ryzyko, nie troszcząc się o to, co mówi inny.

W rzeczywistości walka z unią szła bardzo opornie. O ile publicyści rosyjscy załatwiali tę kwestyę jednem pociągnięciem pióra, o tyle chłopi ruscy zachowali się odpornie wobec planów synodu. Nie pomagały zupełnie nawet tego rodzaju poglądy: «Donoszą, że arcybiskup Eulogiusz oraz poseł do dumy Mitrockij przyszli do przekonania, że w Galicyi żadna unia nie istnieje» («Birżewyja Wiedomosti»). Wniosek wszyscy chłopi są prawosławni.

Eulogiusz w jakimś interwiewie, czy przemówieniu podał do wiadomości, że o zaprowadzeniu parafii w danej wsi decyduje głosowanie przy pomocy kartek. W jaki sposób przeprowadzano te «głosowania» w czasie gdy na usługi popów stał terror wojskowy, dowiemy się

niebawem. Obecnie musimy się zadowolić ustępem z korespondencyi L. Magriniego ze Lwowa, pomieszczonej dnia 1 maja w Messagero, który pisze:

«Dowiedziałem się, że do dnia dzisiejszego 60 parafii w Galicyi przeszło na prawosławie. Cały kraj zalali popi prawosławni i przeprowadzają plebiscyt wśród ludu, za jaką religią się oświadczy. Mówiono mi, że podczas tych plebiscytów religijnych nie brak gwałtów i protestów. — W Galicyi znajduje się kilka konwentów jezuickich. Do tej pory rosyanie zostawili ich w spokoju. Lecz ponieważ Rosya nie uznaje kongregacyi religijnych katolickich i nie pozwala im przebywać na swem terytoryum—uważając obecnie Galicyę za kraj rosyjski, wypędzi wkrótce Jezuitów».

Tymczasem nawet Bendasiuk starał się usprawiedliwić przed opinią bezowocność propagandy prawosławia.

Ze wszystkich informacyi rosyjskich o postępach prawosławia w podbitym kraju najwięcej pozorów prawdy zawiera referat Eulogiusza o położeniu cerkwi prawosławnej w Galicyi, wygłoszony na posiedzeniu synodu w połowie maja.

Według słów Eulogiusza, warunki, w których znalazła się cerkiew prawosławna w Galicyi, w dalszym ciągu pozostają niepomyślne. Tylko do takich parafii można przysłać duchownych prawosławnych, w których nie mniej, jak 75% ludności życzy sobie tego; tymczasem głosowania odbyły się pod dozorem władz miejscowych, wrogo usposobionych dla prawosławia.

Księża uniccy nawet po przejściu całej wsi na prawosławie nie opuszczają domu parafjalnego a i cerkiew uważają za swoją.

«Dotąd cerkwi prawosławnych, pozostających wyłącznie do rozporządzenia naszego duchowieństwa, w Galicyi niema» -mówił Eulogiusz. On sam nawet podczas swego pobytu w Galicyi zmuszony był odprawiać na-

bożeństwo po kolei z duchowieństwem unickiem w cerkwi Przemienienia Pańskiego.

«W czasach ostatnich z polecenia archiepiskopa parafianie zaczęli urządzać świątynie w lokalach organizacyi sokolskich». Po ukończonym referacie Synod uznał za konieczne ze swej strony zarządzić niezbędne środki celem usunięcia warunków powstrzymujących wzrost cerkwi prawosławnej w Galicyi.

Mimo, iż cerkiew prawosławna mało pozyskała wiernych w Galicyi, synod snuł już plany o zorganizowaniu ustroju cerkiewnego. Dnia 12 grudnia Pet. Ag. Tel. przyniosła następującą wiadomość: «Piotrogród. Otwarto sesyę zimową synodu prawosławnego. Wysłuchano referatu arcybiskupa wołyńskiego Eulogiusza o położeniu prawosławia w zawojowanych okręgach galicyjskich. Arcybiskup przedstawił ciężkie położenie prawosławia w Galicyi, potrzebującego gruntownego ustroju cerkiewnego».

W rozmowie z współpracownikiem «Wileńskiego Wiestnika» Eulogiusz położył szczególny nacisk na tę sprawę. «Jadę teraz do Petersburga, żeby zakomunikować o tem, co widziałem, i nakreślić podstawy zarządu cerkiewnego w Galicyi. Jestem głęboko przekonany, że trwałe rosyjsko-państwowe urządzenie Galicyi, możliwe jest tylko pod warunkiem zorganizowania tam rosyjskiego zarządu cerkiewnego, szczególnie mnie zajmuje sprawa duchownych. W przyszłości, kiedy życie dojdzie do normy, zobaczymy, jak postąpić należy. Mam zamiar zużytkować także duchownych z eparchii chełmskiej, znających język małoruski. Z księżmi unickimi chcę żyć w spokoju, niech sami rozstrzygają, dokąd i z kim iść mają».

W lutym doniosły pisma rosyjskie, że Synod wezwał Eulogiusza, jako zarządzającego prowizorycznie cerkwią w Galicyi na narady nad urządzeniem parafialno-dyecezyalno-administracyjnego życia w Galicyi i na Bukowinie. Obrady rozpoczęły się dnia 8 lutego. Po-

stanowiono tymczasowo zostawić Galicyę pod zarządem Eulogiusza i przedewszystkiem czynić starania o powiększenie liczby parafii prawosławnych. Wobec nędzy panującej w kraju duchowni otrzymywać będą z Synodu pensye według skali wynagrodzenia duchowieństwa prawosławnego w dyecezyi chełmskiej Arcybiskup Eulogiusz donosi, że już obecnie założono 100 parafii.

Po ukończeniu wojny Galicya otrzyma samodzielną dyecezyę, podległą Synodowi na ogólnych zasadach. Co się tyczy Bukowiny, to sytuacya komplikuje się (istotnie! przyp. aut.) wskutek tego, że cerkiew bukowińska była samodzielną, autokefalną, posiadającą metropolitę i Synod.

W chwili obecnej metropolita bukowiński uciekł z Bukowiny i wedle praw kanonicznych dostojnik, który opuszcza owczarnię, powinien być usunięty ze stanowiska. Sprawa cerkwi bukowińskiej uważaną jest obecnie za będącą w zawieszeniu (Szczyt cynizmu! Przyp. aut.).

Z perfidyą zabrano się do niszczenia podstaw kościoła Unickiego w Galicyi. Zaraz po śmierci przemyskiego biskupa unickiego, ks. Czechowicza, czytaliśmy następujące oświadczenie arcybiskupa prawosław., Antoniego Markowskiego, zamieszczone w «Birż. Wiedom.»:

> «Obecnie kościół unicki w Galicyi, pozostał bez biskupów. Metropolita hr. Andrzej Szeptycki został wysłany do Rosyi, zaś biskup unicki w Przemyślu, Czechowicz umarł przed kilku dniami i obsadzić jego katedry nie ma żadnego sposobu kanonicznego, gdyż prawo rosyjskie unii nie uznaje i dlatego nowy biskup nie może być z Rosyi przesłany, z drugiej zaś strony rząd austryacki nie posiada w Galicyi władzy. Unia sztucznie stworzona, umrze jednak drogą naturalną i w celu przyspieszenia tej śmierci prawosławne władze kościelne i świeckie nie przedsięwezmą żadnych środków przemocy».

W maju dzienniki rosyjskie doniosły, że metropolita wołyński przysłał już synodowi memoryał, uzasadniający utworzenie oddzielnej dyecezyi galicyjskiej celem osłabienia wpływów metropolii unickiej.

Tak więc kler rosyjski, przyspieszał tętno działalności, mającej na celu umocnienie prawosławia w Galicyi. Jeśli się czyta w związku z tem owe pełne zachłanności wywody duchownych rosyjskich o konieczności zawładnięcia patrjarchatem w Konstantynopolu na wypadek pobicia Turcji, odnosi się wrażenie, że tę wojnę prowadzi także Synod prawosławny, który wśród potoków krwi marzy o wielkich zdobyczach dla kościoła prawosławnego.

Przeglądając prasę rosyjską, odnosi się wrażenie, że wszystkie informacye o sukcesach prawosławia w Galicyi pochodzą li tylko od Eulogiusza lub Mitrockiego. Notatki, telegramy, artykuły omawiające tę sprawę wymieniają zawsze w jakiejś kombinacyi nazwiska tych agitatorów. Tendencye reklamiarskie aż nadto widoczne.

Występy publiczne biskupa Eulogiusza charakteryzują dosadnie jego fanatyzm. Z początkiem stycznia wydał on odezwę do narodu halicko-ruskiego, w której kłamiąc co słowo, woła z patosem: «Dobrzy pasterze Rusi halickiej! Wy macie wielką zasługę wobec narodu, jeśli dotąd zachowała się w nim dusza rosyjska. Wiele ma do zawdzięczenia trosce pasterskiej i pasterskiej pracy swego duchowieństwa, że tradycye unii łacińskiej nie mogły zagłuszyć w Was ducha rosyjskiego. Obecnie nadeszła już chwila. W życiu powierzonego Wam ludu dokonał się wielki przewrót. Wpływa on w wielkie koryto ogólno-rosyjskie i lud osłabiony i znużony wielowiecznemi męczarniami pod cudzym dachem z radością powraca do swego domu, aby zlać się z całą Rosyą w jedną ogólną rodzinę rosyjską, stworzyć organizm. Prowadźcież go podrodze tego organicznego zlania się z wielką Rosyą i w szczególności przywróćcie i umocnijcie jego dawny historyczny związek z rosyjską cerkwią prawosławną. Przypomnijcie so-

bie, ile nieszczęścia przyniósł narodowi narzucony mu przemocą związek z Rzymem, jak wielu braci waszych, odczuwając ciężar tej unii, dawno już zerwali jej okowy i stali się przywódcami narodowymi prawosławia na Chełmszczyźnie i w Ameryce. A wśród nich w całej swej krasie duchowej występuje jasny obraz wiecznie wspomnianego batki narodu halicko-rosyjskiego, wielkiego miłośnika ludu i męczennika za lud O. Joana Naumowicza. Niechaj stanie się odtąd przywódcą duchowym, a za nim prowadźcie naród po drodze, którą wskazuje Wam sam Bóg». Ileż w tem kłamstwa, ile zaślepienia! Biskup Eulogiusz zamilcza dyskretnie iloma tysiącami rubli starał się synod osłodzić «męczeństwo» Naumowicza, które polegało jedynie na tem, że przed wyrokiem sądowym musiał uciekać do Rosyi.

W styczniu «Prikarpatskaja Ruś» ogłosiła mowę Eulogiusza, wygłoszoną w cerkwi prawosławnej we Lwowie:

> «Uważam dzisiejsze zebranie nasze tutaj — mówił Eulogiusz — za wielki krok na drodze do zbliżenia się i połączenia Rusi Halickiej z mocarstwem rosyjskiem. Niewątpliwem jest, że tylko w cieniu arkad tych świątyń boskich powinna dokonać się uroczystość zjednoczenia. Rozpoczęło się ono od czynu bohaterskiego naszej walecznej, zwycięskiej armii, ale zakończyć je winny i uświęcić modły i błogosławieństwo św. cerkwi, — naszej wspólnej, jedynej, rodzimej cerkwi prawosławnej rosyjskiej. Albowiem jeśli w piersi całego narodu rosyjskiego — od Karpat do Oceanu Wielkiego — bije jedno serce, powinna być również jedna wiara, jedna modlitwa, jedna cerkiew, tak, żeby naprawdę stał się naród rosyjski jednością, by jedynemi ustami, sercem jedynem głosił chwałę Pana Boga swego».

Oba powyższe dokumenty, utrzymane w namiętnym tonie zgromadzeń ludowych, potwierdzają znaną prawdę, że fanatyzm religijny lubuje się stroić w nieod-

powiednio słodkie słowa—mimo, iż propaganda prawosławia w Galicyi «daleką jest od przemocy i gwałtu». Zdaje się, że nikt w Polsce po krwawej historyi Podlasia, po rzezi w Krożach i bolesnej martyrologii ludu polskiego w Chełmszczyźnie nie uwierzy tym zapewnieniom, zwłaszcza, że pochodzą one z ust Eulogiusza, który właśnie był inspektorem tych szykan i gwałtów, który nawet w odezwach podpisanych przez siebie, zaślepiony fanatyzmem mija się w każdem zdaniu z prawdą — jak gdyby nie wiedział, co pisze.

Nie wierzymy. Już dziś mnożą się poszlaki, że cała ta misya prawosławna z Eulogiuszem na czele dokonuje rzeczy potwornych, za które będzie musiała odpowiedzieć ciężko przed trybunałem kultury. Dnia 18 marca doniosła «Kölnische Zeitung», «że w Galicyi Rosyanie w czasie inwazyi swojej pojmali czterech Jezuitów i wywieźli ich do Stakan. Po drodze ubito jednego z księży na śmierć. Drugi umknął, podczas pościgu jednak padł zabity. Dwu księży ustrzelono w jednym z kościołów lwowskich. W pewnej wsi galicyjskiej, liczącej 250 mieszkańców, postawiono ludności alternatywę, że albo porzuci wiarę katolicką, albo zostanie rozstrzelana. Wszystkich 250 rozstrzelano».

Coś na tem musi być prawdy, skoro «Frankfurter Zeitung», jedno z najpoważniejszych pism, doniosło z Rzymu pod datą 16 marca b. r., co następuje:

> «Papież przyjął ambasadora austro-węgierskiego, który złożył protest przeciw gwałtom rosyjskim w Galicyi, gdzie uwięziono czterech biskupów, a mieszkańców jednej z wsi zmuszono do wyparcia się katolicyzmu i do przejścia na prawosławie».

Szwajcarski «Journal de Geneve», pismo przyjazne trójporozumieniu, podnosi ciężkie oskarżenie przeciw Rosyi z powodu gwałtownych jej zarządzeń rusyfikacyjnych. Zarządzenia te dotyczą bezzwłocznego nawracania

unitów w Galicyi na prawosławie. Między innymi wywieźli Rosyanie przymusowo 300 dzieci przeciw woli ich rodziców ze Lwowa do Charkowa, aby je wychować w prawosławiu.

W chwili obecnej, gdy ważą się losy wojny, a z nią losy Galicyi wschodniej, jałową byłoby rzeczą zajmować się szczegółami propagandy rosyjskiej zwłaszcza, że z konieczności musielibyśmy się oprzeć na bardzo wątpliwych materyałach rosyjskich, mających raczej znaczenie reklamy dla misyi synodu. Idzie przedewszystkiem o cel tej agitacyi w znaczeniu politycznem, a ten jest jasny. Jeszcze przed ukończeniem wojny — Rosya, korzystając z kilku miesięcy swobody w Galicyi, stara się uczynić wszystko, by pokazać, że religia prawosławna przyjęła się z łatwością w tym kraju, gdyż lud jego jest w głębi duszy rosyjski, czujący łączność z wielką Rosyą. Kiedy państwa przystąpią do układów pokojowych, wówczas w tej wielkiej, epokowej chwili jako zasada przyświecać będzie wszystkim to, co już Ojciec Święty w modlitwie o pokój wypowiedział: «Pokój, jeśli ma być trwałym, musi być tryumfem sprawiedliwości». Rosya już obecnie przemyśliwa, jakby wyzyskać tę piękną prawdę, jakby z szlachetnej zasady módz wyłudzić coś dla swych zaborczych instynktów Dlatego też dokłada wszelkich starań, by stworzyć pozory faktów, uzasadniających twierdzenie, że Galicya jako kraj rdzennie rosyjski należy się Rosyi, gdyż inaczej nie będzie pokoju w Europie. Do tego ogólnego celu zmierza także propaganda prawosławia.

Losy wojny są niepewne. Obok fałszu, stworzonego gwałtem i uciskiem, powstanie, miejmy nadzieję, prawda o Galicyi, ociekająca łzami ludu i cierpieniem narodu polskiego. Ona zwycięży i ona będzie decydować o losach tego kraju. Ona wyprowadzi go z przemocy i ucisku i pozwoli mu odzyskać dawną swobodę i wolność.

*

Dnnia 22 czerwca w godzinach popołudniowych druga armia austryacka pod wodzą generała kawaleryi Boehm-Ermolli'ego, wkroczyła zwycięsko do Lwowa. Wraz z cofającemi się wojskami Rosyi i organa jej rządów, ratując się ucieczką, uszły z Galicyi wschodniej. Zostały jednak po nich ciekawe i pouczające dokumenty, w których, jak w pryzmacie, załamują się wszystkie promienie polityki Rosyi z czasów wojny europejskiej. Niezależnie od ostatecznego rezultatu wojny, ludzie powracać będą często do tych kart historyi najazdu rosyjskiego. Wydajemy więc niniejszą książeczkę w przeświadczeniu, że jest potrzebną.

Pomyłka druku. Na stronicy 29 wiersz 25 z góry wydrukowano mylnie: «500-lecie wszechnicy Kazimierzowskiej», zamiast: «250-lecie wszechnicy Kazimierzowskiej.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD ZARZĄDE
DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO N. K. N. W PIOTRKOWIE.

DB
499
P78

Przysiecki, Feliks
Rządy rosyjskie w Galicyi wschodniej

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY